

Szanowny i Drogi Czytelniku.

Nazywam się Mirosław Żabski. Jestem synem Danuty Krystyny Danyluk - Żabskiej. Urodziłem się 4 września 1964 roku w Wodzisławiu Śląskim. Pragnę zaprosić do lektury "Dzienniczków" mojej śp. Mamy Danuty. Moja Mama pisała swoje "Dzienniczki" jako dziecko pomiędzy sierpniem 1939 a sierpniem 1944. "Dzienniczki" dedykowała swojemu Ojcu, kapitanowi polskiej Marynarki Wojennej, który pożegnał Ją w sierpniu 1939 roku w Brodach, i który powrócił do Gdyni aby stanąć w obronie polskiej Kępy Oksywskiej. Oboje spotkali się ponownie, przytulając się do siebie dopiero po 41 latach w mieście Brighton, Wielka Brytania. W "Dzienniczkach" Mama przedstawiała codzienną rzeczywistość lat okupacji widzianą oczami kilkuletniej dziewczynki, przedstawiła radość i koszmar swoich dziecięcych lat...

Szanowny Czytelniku, jako jedyny obecnie żyjący (piszę te słowa w lipcu 2016) posiadacz praw autorskich do "Dzienniczków" mojej Mamy Danuty zapraszam do lektury, prosząc jednocześnie z głębi mojego serca o nieczynienie z tych "Dzienniczków" źródła komercyjnego dochodu.

W "Dzienniczkach" została zachowana nie poprawiona oraz oryginalna dziecięca pisownia mojej Mamy. Np. "wiater", "posankować", "derekator", "kukurudza", itp.

Przed lekturą tekstu "Dzienniczków" mojej Mamy prezentuję przygotowany przeze mnie spis Osób występujących i wzmiankowanych przez moją Mamę. W moim spisie przedstawiam "Osoby z Rodziny" oraz Osoby wzmiankowane przez moją Mamę. Tym drugim szczególnie pragnę oddać mój głęboki hołd, mój pokłon i moją dozgonną pamięć.

Być może, w trakcie tej lektury ktoś rozpozna w Tych właśnie Osobach swoich bliskich...

Syn Danuty, Mirosław Żabski

Wielka Brytania, Southend - on - Sea, sierpień 2016

“Dzienniczki Danusi” - Rodzina:

(wg. kolejności występowania w Dzienniczkach)

Danuta Krystyna Ewa Danyluk - Żabska, autorka dzienniczków.

Urodziła się w 7 września 1933 roku w Gdyni. Po mieczu wnuczka Jana Danyluk (1868-1939) polskiego kolejarza z Kołomyi i Katarzyny z Reischów (1875-1953). Po kądzieli wnuczka Stanisława Klamry (1865-1920) i Antoniny z Kuczerów (1868-1960). Jej rodzicami byli Józef Danyluk (1904-1984), porucznik polskiej Marynarki Wojennej oraz Jadwiga Maria z Klamrów (1903-1967), nauczycielka.

Po uzyskaniu matury w wąbrzeskim liceum ogólnokształcącym, w maju 1951 podjęła roczną pracę na etacie salowej w szpitalu powiatowym w Wąbrzeźnie w celu uzyskania “niezbędnych punktów”. Następnie rozpoczęła studia medyczne na Akademii Medycznej w Gdańsku. Po zadenuncjowaniu przez wykładowcę przedmiotu marksizm - leninizm, który notabene znał osobiście Jej ojca Józefa z przedwojennej Gdyni, gdzie Danylukowie i denuncjator mieszkali oraz z uwagi na pobyt i służbę zawodową komandora porucznika polskiej Marynarki Wojennej Józefa Danyluk na uchodźctwie w Wielkiej Brytanii, utraciła status studentki AM w Gdańsku.

Po relegowaniu ze studiów medycznych przeniosła się do odległego Prudnika na Opolszczyźnie. Zamieszkała u swojej cioci dr med. Marii Kuczery, bratanicy Jej babki Antoniny Klamry z Kuczerów. W Prudniku podjęła pracę w aptece przy ul. Piastowskiej, gdzie dozgonnie zaprzyjaźniła się z panią mgr Jadwigą Imielińską z Pruskich, kierownikiem tej apteki. W styczniu 1958 roku w Prudniku Danuta trzymała do chrztu córkę pani Jadwigi - Basię Imielińską. Następnie w latach 1968 - 1988 pracowała w aptece leków gotowych w Raciborzu przy ul. Długiej. 27 czerwca 1971 uzyskała dyplom technika farmacji. Mąż Zbigniew Leopold (1934 - 1982). Synowie Maciej Robert (1963 -1963). Maciek z uwagi na wrodzoną wadę serca żył tylko 3 dni. Syn Mirosław (1964).

Za życia odwiedziła Budapeszt (1971), Paryż (1975) oraz dwukrotnie Brighton / Hove w Wielkiej Brytanii (1980 i 1984), gdzie mieszkał Jej ojciec Józef Danyluk. Jesienią 1980 spełniła swoje największe marzenie życia - podróż statkiem. Była to podróż statkiem m/s Inowrocław na trasie Gdynia - Tilbury (Londyn) - Gdynia. M/S Inowrocław był statkiem typu RORO, który dysponował komercyjnymi kabinami pasażerskimi. Celem tej podróży była chęć zobaczenia się z ojcem Józefem. W roku 1980 Danuta i Józef przytulili się ponownie po 41 latach od chwili rozstania w Brodach, w sierpniu 1939 roku. W 1984 zwiedziła Londyn.

Zmarła na zawał serca w czasie urlopu, rano po przebudzeniu we czwartek 15 maja 1992 roku, w wieku 59 lat, w domu ukochanego brata “Andrzejka” w Wąbrzeźnie przy ul. Wolności 72. Spoczywa na cmentarzu parafialnym przy parafii rzymskokatolickiej p.w św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza w Wąbrzeźnie. Pochowana we wspólnym grobowcu wraz

z ojcem Józefem Danyluk, matką Jadwigą z Klamrów, oraz wujem Romanem Klamra, bratem Jadwigi.

“Andrzejek” - Andrzej Maciej Danyluk, brat Danuty.

Urodzony 5 czerwca 1938 w Warszawie. Po maturze w latach 1957/8 pracował w Urzędzie Powiatowym w Wąbrzeźnie jako kierownik wydziału kulturalno - oświatowego. W roku 1960 ukończył studium nauczycielskie w Toruniu. Od 1960 do 1988 pracował jako nauczyciel fizyki w SP nr 2 w Wąbrzeźnie. Studiował na uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie w roku 1971 uzyskał tytuł magistra fizyki. W latach 1973 - 1988 dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej nr 2 w Wąbrzeźnie. Za całokształt pracy pedagogicznej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi (1974) oraz Złotym Krzyżem Zasługi (1981).

Zmarł 19 czerwca 2014 rano w szpitalu powiatowym w Chełmży, w wieku 76 lat. Spoczywa na cmentarzu parafialnym przy parafii rzymskokatolickiej p.w św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza w Wąbrzeźnie. Żona Halina z Tułodzieckich (1937). Syn Marek (1967 - 2007).

“Tatus” - Józef Danyluk, ojciec autorki dzienniczków.

Urodzony 4 października 1904 roku w Kołomyji, Austro - Węgry. Syn Jana Danyluk i Katarzyny z Reischów. Absolwent klasycznego gimnazjum męskiego im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Kołomyi. Absolwent Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, a następnie wykładowca przedmiotu artyleria w tej Szkole. Oficer artylerii na ORP Mazur. Oficer na etacie Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Obrońca Gdyni i Kępy Oksywskiej. We wrześniu 1939 roku na etacie z-cy szefa służby uzbrojenia Lądowej Obrony Wybrzeża pod rozkazami pułkownika Stanisława Dąbka. Od 19 września 1939 do 2 maja 1945 jeniec niemieckich oflagów (IIA, IIE, IID, XB, XC). Pobyt w niewoli niemieckiej kpt. marynarki Józefa Danyluk został usprawiedliwiony rozkazem Szefa Wydziału personalnego Kierownictwa Marynarki Wojennej nr. 10644/Pers./46 z dnia 18.10.1946.

Komandor porucznik polskiej Marynarki Wojennej Sił Zbrojnych na Zachodzie. Służbę w Marynarce Wojennej zakończył w dniu 3 czerwca 1949 roku w Wielkiej Brytanii. Pozostał na uchodźctwie. Zmarł 9 września 1984 roku w Brighton - Hove, hrabstwo Sussex, Wielka Brytania. Serdeczny i dożgonny przyjaciel kontradmirała Marynarki Wojennej RP Romualda Nałęcz - Tymińskiego (1905-2003).

Prochy komandora porucznika polskiej MW Józefa Danyluk przykryte banderą wojenną polskiej Marynarki Wojennej po kremacji w Wielkiej Brytanii zostały sprowadzone do Polski we wrześniu 1984 roku. Pochowany we wspólnym grobowcu na cmentarzu parafialnym przy parafii rzymskokatolickiej p.w św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza w Wąbrzeźnie wraz z żoną Jadwigą Marią z Klamrów, córką Danutą Krystyną, oraz szwagrem Romanem Klamra, bratem Jadwigi.

"Ciocia Zosia" (1907 - 1955). Zofia Wojciechowska z Klamrów. Nauczycielka, trzecia córka Antoniny Klamry.

"Jaś", "Jasiu Czortasiu" - Jan Wojciechowski, syn Adama i Zofii. Cioteczny brat Danusi. Urodzony w 24 listopada 1935 w Cieszynie. Mgr inż. rolnik. Zastępca dyrektora w Zjednoczeniu Państwowych Przedsiębiorstw Rolnych we Wrocławiu. Pasjonat łowiectwa. Zmarł we Wrocławiu 2 października 2003 roku. Pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu przy ul. Odonu Bujwida.

"Wujku Adaś". Adam Wojciechowski, przedwojenny polski adwokat. Mąż Zofii z Klamrów.

"Babcia" - Antonina Klamra z Kuczerów. Urodzona w Berlinie koło Brodów 20 maja 1868. Polska nauczycielka w Gajach Ditkowieckich, w Gajach Starobrodzkich, w Klekotowie koło Brodów oraz w Brodach. Zmarła u swojej córki Stanisławy 1 października 1960 na leśniczówce Brzózki koło Trzebieży. Pochowana na cmentarzu w Trzebieży, woj. zachodniopomorskie.

"Mamusia" - Jadwiga Maria Danyluk z Klamrów. Urodzona 12 lipca 1903 roku w Klekotowie, powiat brodzki, Austro - Węgry. Pierwsza córka Antoniny. Nauczycielka w Tarnowskich Górach (II RP). Po zawarciu małżeństwa w 1932 z porucznikiem marynarki wojennej Józefem Danyluk odstąpiła od zawodu, do którego ponownie powróciła w 1948 podejmując pracę nauczycielki w SP nr 2 w Wąbrzeźnie. Zmarła na zawał serca 2 czerwca 1967 roku w Wąbrzeźnie. Spoczywa na cmentarzu parafialnym przy parafii rzymskokatolickiej p.w św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza w Wąbrzeźnie. Pochowana we wspólnym grobowcu wraz z mężem Józefem Danyluk, córką Danutą i bratem Romanem Klamra.

"Wujku Romek" - **Roman Klamra**. Urodził się 28 lutego 1901 roku w Klekotowie, powiat brodzki, Austro - Węgry. Pierworodny i jedyny syn Antoniny, brat Jadwigi. Wujek Danusi i Andrzejka. Kompanijny Związku Strzeleckiego w Brodach. Odznaczony Medalem 10 lecia Odzyskania Niepodległości. Zarządca majątków ziemskich na brodowszczyźnie. Podporucznik rezerwy WP. Serdeczny przyjaciel doktora Zawadzkiego z Brodów. Po wojnie zarządzał majątkiem Buk w Jarantowicach koło Wąbrzeźna, który był własnością generała brygady Mikołaja Prus Więckowskiego - prywatnie Jego bardzo serdecznego przyjaciela. Roman Klamra zmarł na zawał serca we śnie w nocy z 11 na 12 stycznia 1948 roku. Antonina, Jego mama zaniepokojona brakiem porannej aktywności syna weszła do jego pokoju ze słowami: "co ten Romek tak długo śpi, to nie w jego zwyczaju"...

"Ciocia Albina" - (1870-1942). Elżbieta Kuczera "Albina", siostra babci Antoniny.

"Ciotka Julia" - (1876 - ?). Julia Wojciechowska z Kuczerów, siostra babci Antoniny. Babcia "Jasia Czortasia".

"Ciocia Stefa" - urodzona 20 sierpnia 1908 roku w Sznyrowie koło Brodów, Austro - Węgry. Czwarta córka babci Antoniny. Nauczycielka. Stefania miała narzeczonego, który jako oficer

rezerwy Wojska Polskiego zginął w czwartym dniu wojny obronnej 1939. Stefania pozostała mu wierna do końca życia. Nie związała się z nikim. Nie założyła rodziny. Zmarła 8 listopada 1986 roku w Chrzanowie.

“Wujku Witold” - postać nie wyjaśniona.

“Januszek” - Janusz Łyżwiński, brat cioteczny Danuty. Urodzony 11 marca 1929 w Dubielnie, powiat świecki, województwo pomorskie, II RP. Syn leśniczego Jana “Nunka” Łyżwińskiego i Stanisławy z Klamrów. Absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, gdzie w roku 1952 na Wydziale Planowania Przemysłu uzyskał tytuł inżyniera, a następnie w roku 1963 na Wydziale Ekonomiki Przedsiębiorstwa tej samej uczelni uzyskał tytuł magistra. Dyrektor ekonomiczny szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia. Zmarł 26 listopada 1982 w Szczecinie. Pochowany na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Żona Irena z Marcyniuków (1936 - 2015). Synowie: Leszek (1965) i Tomasz (1973).

“Wujku Wiluś”- (1863 - ?) Wilhelm Kuczera, brat babci Antoniny. W 1905 Wilhelm założył żeńskie Prywatne Nauczycielskie Seminarium na ul. Towarnickiego w Rzeszowie. 31 sierpnia 1914 roku został przeniesiony do Stryja na stanowisko dyrektora C.K Gimnazjum w Stryju.

“Ciocia Nicha” - Maria Kuczera “Nicha”, córka Wilhelma Kuczery. Urodziła się w roku 1898 w Brodach. Uzyskała dyplom lekarza medycyny na Uniwersytecie Lwowskim 31 stycznia 1925. Po wojnie pracowała jako lekarz w przychodni kolejowej w Tarnowskich Górach oraz w przychodni miejskiej Prudniku na Opolszczyźnie. Zmarła 25 stycznia 1986 w Prudniku, gdzie została pochowana na cmentarzu komunalnym.

“Ciocia Stasia” - Stanisława Łyżwińska z Klamrów. Urodzona 14 listopada 1905 roku w Klekotowie koło Brodów, Austro- Węgry. Nauczycielka. Druga córka babci Antoniny, mama Januszka. Żona leśniczego na leśniczówce Brzózki koło Trzebieży – Jana “Nunka” Łyżwińskiego. Zmarła 17 sierpnia 1976. Pochowana na cmentarzu w Trzebieży..

“Babcia z Kołomyi” (lub wzmiankowany w Dzienniczku **“święty Mikołaj z Kołomyi”**) - Katarzyna Danyluk z Reischów. Córka Jana Piotra Reisch i Karoliny z Becków. Urodzona 28 lutego 1875 w Kołomyi. Zmarła 30 czerwca 1953 w Kluczborku. Druga babcia Danusi i Andrzejka. Katarzyna wraz mężem Janem Danyluk (1868-1939) i dziećmi mieszkała w Kołomyji przy ul. Legionów 183.

“Ciocia Lola” - Karolina Danyluk. Urodzona 25 czerwca 1898 w Zabłotowie, Galicja. Po wojnie nauczycielka we wsi Łucka w powiecie lubartowskim. 10 listopada 1965 została odznaczona w Belwederze przez prof. Henryka Jabłońskiego Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Zmarła 28 stycznia 1987 roku w Jarosławiu. Została pochowana na Starym Cmentarzu Komunalnym w Jarosławiu.

“Dzienniczki Danusi” – Osoby wzmiankowane w Dzienniczkach:

(wg. kolejności występowania każdej Osobie została przypisana data pierwszej wzmianki w Dzienniczkach. Data dopisana jest do każdej Osoby i widoczna po prezentacji danej Osoby):

“Trofimowa, Dawidowa Zośka, Szczerbyna Marusia i jej córeczka Dina” - Sowietki dokwaterowane do domu Antoniny Kuczery, (babci autorki) w Brodach przy ul. Jurydyka 50. Prezentacja w Dzienniczkach: grudzień 1941.

“Basia Nalewiczówna i jej Tatuś” - bohaterowie pierwszej “powieści” Danusi. Prezentacja w Dzienniczkach: 7.01. 1942.

“Przemek Róg” - kolega z Brodów, lat 10. Prezentacja w Dzienniczkach: 19.01.1942.

“Krysia Popiel i jej brat Jędrrek” - koleżanka i kolega z Brodów. Prezentacja w Dzienniczkach: 21.01.1942.

“Pani Utyńczuk” - mieszkanka Brodów. Prezentacja w Dzienniczkach: 14.02.1942.

“Michalina Hryciów” - osoba do pomocy na Bałdurach. Prezentacja w Dzienniczkach: 11.04.1942.

“Doktor Zawadzki” - lekarz na brodowszczyźnie. Prezentacja w Dzienniczkach: 18.07.1942.

“Syn pana Gachwiwskiego”. Prezentacja w Dzienniczkach: 28.09.1942.

“Krzysia Karpińska” - postać nieokreślona. Prezentacja w Dzienniczkach: 9.11.1942.

“Pani Urbanowiczowa” - postać nieokreślona. Prezentacja w Dzienniczkach: 8.01.1943.

“Władysław Olszynicki” - furman. Prezentacja w Dzienniczkach: 18.03.1943.

“Hamernik” - furman. Prezentacja w Dzienniczkach: 18.03.1943.

“Karol Tymczyszyn” - furman. Prezentacja w Dzienniczkach: 18.03.1943.

“Sznel” - właściciel lasu pod Brodami. Prezentacja w Dzienniczkach: 9.06.1943.

“Pan Szwarz z żoną i dzieckiem” - właściciel majątku Markopol (?). Prezentacja w Dzienniczkach: 30.06.1943.

“Gajowy z Rybakowej z żoną i dzieckiem” - Prezentacja w Dzienniczkach: 7.08.1943.

“Pani Kraszkwiczowa” - Prezentacja w Dzienniczkach: 8.08.1943.

“Sirka” - postać nieokreślona. Prezentacja w Dzienniczkach: 8.08.1943.

“Ksiądz Józef Grzesiowski” - proboszcz rzymskokatolickiej parafii w Pistyniu. Zmarł śmiercią męczeńską poprzez uduszenie w dniu 24.07.1943 w lesie pod Szeszorami powiat Kosów Huculski. Prezentacja w Dzienniczkach: 9.08.1943.

"Dr. Kaliniewicz" - dyrektor szpitala w Kołomyi. Lekarz społecznik. Zmarł śmiercią męczeńską zamordowany w swoim domu w Szeszorach (powiat Kosów Huculski) w dniu 24.07.1943. Prezentacja w Dzienniczku: 9.08.1943.

"Kuźmińska Rozalia" - prawdopodobnie mieszkanka Pistynia. Zamordowana. Prezentacja w Dzienniczku: 9.08.1943.

"Inż. Alojzy Zmygodzki (lub Żmygodzki) wraz z córką" - prawdopodobnie mieszkaniec Pistynia. Oboje zamordowani. Prezentacja w Dzienniczku: 9.08.1943.

"Budzianowski" - prawdopodobnie mieszkaniec Pistynia. Zamordowany. Prezentacja w Dzienniczku: 9.08.1943.

"Ksiądz Panasiuk ze Sznerowa" - zginął w wypadku. Prezentacja w Dzienniczku: 10.11.1943.

"Ksiądz Desczyński" - Prezentacja w Dzienniczku: 12.11.1943.

"Pani Juraszkiewiczowa" - Prezentacja w Dzienniczku: 14.11.1943.

"Doktor Wasajn i jego siostra pani Hala" - Prezentacja w Dzienniczku: 18.11.1943.

"Pani Pruchalska i jej mąż, lesniczy na Bezodni" - Prezentacja w Dzienniczku: 26.11.1943.

"Kaczmarski" - właściciel pola, gdzieś pod Brodami. Prezentacja w Dzienniczku: 31.12.1943.

"Stefa Weber" - właścicielka lasu, gdzieś pod Brodami. Prezentacja w Dzienniczku: 31.12.1943.

"Pani Alka Wysiecka" - mieszkanka w Rabce. Prezentacja w Dzienniczku: 1.02.1944.

"Januszek Machniewski, syn inżyniera" - mieszkaniec w Rabce. Prezentacja w Dzienniczku: 23.03.1944.

"Krysia Ćwiertnia, Basia Ćwiertnia i Oleńka Szulczewska" - koleżanki Danusi w Rabce. Prezentacja w Dzienniczku: 7.09.1944.

"Pani Porydzajowa i jej siostra Buba" - żołnierki, powstańcy Powstania Warszawskiego. Prezentacja w Dzienniczku: 19.11.1944.

"Krysia Ratyńska, Basia Pachońska, Teresa Russanowska, Maciek Zietkiewicz" - rówieśnicy szkolni Danusi w Rabce. Prezentacja w Dzienniczku: 22.11.1944.

"Krysia Popiel, Łęki Dolne, Poczta Pilno oraz Drzewiecki (?)" - adresy w notesie Danusi. Prezentacja w Dzienniczku: 17.12.1944.

"Basia Zajączkowska" - koleżanka Danusi w Rabce. Prezentacja w Dzienniczku: 1.01.1945.

"Pani Machniewska" - mieszkanka w Rabce. Prezentacja w Dzienniczku: 18.01.1945.

"Państwo Okęccy" - postaci nieokreślone. Prezentacja w Dzienniczku: 9.02.1945.

"Nocleg, Solak, Słomka, Ślązyk" - nazwiska uczniów klasy V A w szkole w Rabce. Prezentacja w Dzienniczku: 7.04.1945.

Dla kochanego Tatusia Dzienniczek

Zeszyt 1

Grudzień 1941

Przyjechałam do Brodów dnia 12 sierpnia w roku 1939. Andrzejek był maleńki i jeszcze nie chodził. Tatusz został w Gdyni. Ciocia Zosia przyjechała do Brodów dnia 13 sierpnia w roku 1939. Z Jasiem. W kilka dni potem przyjechał na rowerze wujku Adaś. 1 września wybuchła wojna, 7 września kopaliśmy na Babcinym ogrodzie rów i potem chowaliśmy się do rowu przed bombami i uciekaliśmy do lasu. Potem przyszli Sowietci i byli lata. W Gdyni było nam bardzo dobrze. Mamusia miała 3 pokoje, 1 pokój była jadalnia, 2 pokój była sypialnia, 3 pokój był mój, w którym były moje zabawki. Jak przyszli sowietci było nam bardzo źle. Sowietci chcieli mnie, Mamusię i Andrzeja wywieźć na Sybir, a wujka Romka aresztowali 1 listopada 1939 a w każdym oknie Babcinego domu stali żołnierze NKWD. I chcieli robić rewizję. U nas mieszkały sowietki. Pierwsza nazywała się Trofimowa. Druga nazywała się Dawidowa Zośka. Trzecia Szczerbyna Marusia, która mieszkała piętnaście miesięcy. Marusia miała córeczkę, która nazywała się Dina. Mamusia uczyła Marusię gotować. A gdy Mamusia biła pianę, to Marusia pytała się, co to jest. I Mamusia uczyła Marusię kąpać jej córeczkę Dinę.

Styczeń 1942

Dziś jest nowy rok. Pierwszego stycznia 1942 r. Do kościoła nikt nie poszedł, bo panuje tyfus plamisty. My siedzimy w pokoju i rysujemy koło choinki. Ciekawam, co teraz mój Tatusz robi. Jak się modliłam, prosiłam Boga, żeby Tatusz był zdrow i do nas prędko powrócił.

3 stycznia 1942

Dziś jest niedziela trzeciego stycznia. Będę dalej pisała o wojnie. 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna między Sowietami a Niemcami. O trzeciej rano Niemcy bombardowali lotnisko, które jest blisko koło nas. Myśmy się pobudzili a Mamusia nas ubrała. Przez całą niedzielę strzelali. Jak odłamki padały, to my siedzieli w kuchni i modliliśmy się. Tak strzelali, że szyby dzwoniły a dom się trząsał. Wieczorem przyjechał wujku Adaś i my pojechaliśmy na Majdan. Tam też było strasznie. Ale nie tak jak w Brodach. Gdyśmy z Majdan wracali, po drodze było rozbitych aut dużo, zabity koń, zabity człowiek. Brody są

bardzo zniszczone. Niektóre ulice są tak zbombardowane, że ani jednego domu nie ma całego. Nasz dom jest cały, kilka szyb tylko wyleciało a na ogródku leżał odłamek. Od tego czasu boję się samolotów. Andrzej bał się jak padały bomby i wtedy mówił: Boziu, daj, żeby bomby nie spadały. Teraz mówi, że nam będzie rzucał bomby. On jest bardzo śmieszny chłopiec.

6 stycznia 1942

Byłam z Mamusią w mieście. Kupiliśmy litr mleka za 3,50 zł. Kościół jeszcze jest zamknięty. Cały dzień siedzimy w domu.

7 stycznia 1942

Byliśmy wszyscy na sankach. Wujku Adaś pojechał do Lwowa do cioci Zosi, która leży chora w szpitalu.

Powieść 1

Była sobie maleńka dziewczynka, która nazywała się Basia Nalewiczówna. Basia była królewną. Jej Tatusz był królem w mieście Warszawie. Na tym zamku, który nazywał się Belweder. Koniec.

7 stycznia 1942

Mamusia dzisiaj prała. My nie byliśmy na dworze. Napisałam już jedną powieść. Mamusia dała mi nowy zeszyt na powieść.

10 stycznia 1942

Mamusia poszła do Wirszawskomandy. Po kartki na mydło. A babcia poszła po mięso, jabłka i po chleb. Jasiu był niegrzeczny i Andrzejek też był niegrzeczny.

11 stycznia 1942

Dzisiaj jest niedziela. Do kościoła nikt nie poszedł, bo jeszcze zamknięty. Andrzejek bawi się zapałkami. Raz zapalił zapałkę i poszedł pod łóżko. Łóżko byłoby się spaliło. Raz zapalił patyczek i chodził po pokoju. Dziś Andrzej wziął z jednego pudełka zapałki do swojego pudełeczka a gdy babcia się go pytała, to on tak mówił: "To, co ma na górze siarkę a na dole patyk". A potem powiedział: "Danka, mów". A ja powiedziałam: "Zapałki".

13-14 stycznia 1942

Wczoraj przyszedł list od Tatusia. Tatusz pytał się w liście, czy ja jestem grzeczna. Dziś siedziałam na kanapie i czytałam jedną książeczkę, potem miałam kawę, którą zawsze babcia pali.

15 stycznia 1942

Sen: Przyjeżdżajcie do Warszawy, ulica Marszałkowska 33. Kiedy mam przyjść po Was na dworzec. Józek.

16-17-18 stycznia 1942

16 stycznia przyjechała ciocia Zosia ze szpitala i dała nam po cukierku. Jasiu się bardzo ucieszył. Ciocia się bardzo zmieniła.

17 stycznia 1942

Mamusia była u lekarza i dostała ½ kl. cukru, ½ l. mleka na dzień i 21 dkg masła tygodniowo.

19 stycznia 1942

Andrzej lubi się bić. Mnie zawsze bije a nawet za co bądź. Jak ja jego biję, to wujku Romek leci mu na ratunek. On bije nie tylko mnie ale i Jasia a w lecie Przemka Roga, który miał 10 lat i był starszy ode mnie.

21 stycznia 1942

Teraz nam się dobrze powodzi, bo Tatuś przysłał pieniądze. Mamusia kupiła masła ijemy sobie na śniadanie i na drugie śniadanie razowy chleb z masłem. Taki chleb lepiej smakuje niż pośny. Mamusia pozwoliła mi iść popołudniu do koleżanki. Ona nazywa się Krysia Popiel. Krysia ma braciszka, który nazywa się Jędrzek Popiel. Oni często przychodzą do nas się bawić.

24 stycznia 1942

Dzisiaj babcia była w mieście i kupiła mięso a wieczorem Mamusia myła podłogę. Potem dała kolację i położyła spać.

25 stycznia 1942

Dzisiaj jest straszna zamieć. Taka, że światła nie widać.

26 stycznia 1942

Dzisiaj byliśmy na sankach. Dziś na obiad był rosół, potem pęczak i pieróg z mięsem. Dziś łapali niemieccy żołnierze ludzi do odgarniania śniegu.

30 stycznia 1942

Dziś umarła ciotka Albina. A po południu był pogrzeb i było dwóch księży. Na pogrzeb przyjechała ciotka Julia. Wszyscy poszli na pogrzeb a ja z Mamusią zostałam w domu. I wtedy robiliśmy porządki w tym pokoju, co leżała ciotka Albina. Teraz mam o jeden pokój więcej i możemy się w nim bawić.

1 lutego 1942

Dziś jest niedziela. Była u nas koleżanka ze swoją mamusią i ze swoim braciszkiem. Andrzejek tak śmiesznie tańczył, że my się bardzo śmiali.

2 lutego1942

Dziś byłam z Mamusią w kościele, Mamusia chciała iść na dziewiątkówkę a gdy my weszli do kościoła, to już się msza skończyła i już śpiewali "My chcemy Boga". Po kościele poszliśmy do sklepu a Mamusia kupiła mnie zeszyty do szkoły. Po południu wujku Romek przyniósł chrusty i dał je Andrzejkowi, bo wujku jego najlepiej lubi. Andrzejek nas podzielił. Bardzo nam smakowały, bo jak długo jest wojna, to my nie jedli chrustów. Przed wojną Mamusia często smażyła chrusty, ale teraz są złe czasy i Mamusia nie może smażyć chrustów. Dobrze, że jest chleb.

5 lutego 1942

Dziś dostałam kartkę od Tatusia. Tatuś pisał mnie, żebym się uczyła pisać ładnie. Dziś nie byłam w szkole, bo jest wiaterek.

11 lutego 1942

W poniedziałek Tatuś przysłał 200 złotych i Mamusia zaraz kupiła nam 2 deka cukierków. W poniedziałek wujku Adaś pojechał na posadę do Sokala. Dziś Mamusia pierze bieliznę. Wczoraj nie byłam w szkole.

13 lutego 1942

Przyjechała ciocia Stefa. Stefa przywiozła kawałek masła. Mamusia daje mi mleko z masłem, żebym nie kaszłała. Andrzejek poprosił o kartkę, bo chce pisać list do Tatusia, żeby Tatuś prędko przyjechał do nas. On każde słowo jak mówi, to przekręca:

naleśniki – zaleśniki

choinka – lochinka

płomyczek – podpłomyczek

wieszak – wieszlak

pończocha – ponczocho

szafa – safa

szafka nocna – kaslik

rosół – roślu

bułdury – mundury

chmielarnia – chmenarja

piwnica – kiwnica

14 lutego 1942

Wczoraj wieczorem Mamusia poszła do pani Utyńczuk a nas położyła do łóżka. Ciocia była na mnie coś zła a Andrzej powiedział, że pojedzie do Majdan i potłucze cioci wszystkie jajka.

23 luty 1942

Nie pisałam tak długo, bo byłam chora. Było dwóch lekarzy. Lekarz powiedział, że mam lekki bronchit i mam tak długo leżeć a jak gorączka spadnie, to mogę wstać.

25 lutego 1942

Wczoraj przyszedł portret Tatusia, Tatuś na tym portrecie nie jest taki jak dawniej.

26 lutego 1942

Dziś Mamusia pierze kolory. My byliśmy na spacerze z wujkiem Adasiem.

27 lutego 1942

Teraz Mamusia miesiła ciasto na chleb. Wujku Romek pojechał po drzewo. Ja byłam z ciocią Stefą w mieście.

Marzec 1942

1 marca 1942

Niedziela. Dziś wujku Romek pojechał na Bułdury 13 z wujkiem Adasiem. Mamusia robi mi sweter. Dzisiaj na obiad był rosół z makaronem a na drugie kura z kartoflami i kapustą.

6 marca 1942

Bardzo dawno nie pisałam, bo nie miałam czasu. Rano pomagam Mamusi sprzątać, potem ubieram się, jem coś i idę do szkoły. W szkole jestem do godziny 3 po południu. Jak przychodzę ze szkoły, to jem obiad. Po obiedzie jak Mamusia ma czas, to ze mną przerabia zaraz lekcję. O ile nie ma, to przerabiam sama lekcję aż Andrzej pójdzie spać. Dziś w szkole była pani doktor i nas badała. Ja jestem całkiem zdrowa.

8 marca 1942

Wczoraj nie byłam w szkole, bo było strasznie zimno. Minus 20 stopni. Dziś przyjechał wujku Romek z Bołdur i przywiózł 12 jabłek i ½ l. mleka. Kochany Tatusiu, za to dostałam po palcach i postanowiłam już ładnie pisać. Ja piszę bardzo brzydko i nigdy nic nie pomaga. Może to dzisiejsze bicie co pomoże i będę ładnie pisać.

14 marca 1942

Wczoraj nie byłam w szkole, bo był wiaterek i bardzo zimno było. Minus 18 stopni. Dziś byłam w szkole. Pani czytała nam bajkę. Przed pójściem do szkoły Mamusia pozwoliła mi wziąć saneczki i trochę się posankować.

19 marca 1942

Dziś Tatusia Imieniny. Byłam z Mamusią w kościele na Mszy świętej. Mamusia przystępowała do Komunii świętej. W szkole winszowałam swemu Katechecie. Dostaliśmy od Tatusia ja pierścionek a On karabin.

24 marca 1942

W niedzielę był wujku Romek. Wujku przywiózł dwa bochenki chleba i trzy litry mleka. Jak wujku odjeżdżał, to Andrzej płakał, bo chciał jechać na Bułdury z wujkiem Romkiem. W sobotę wujku Adaś poszedł na Majdan, A wujku Romek mówił, żeby my wszyscy pojechali na Bułdury.

29 marca 1942

Wczoraj Tatuś przysłał paczkę ze swoimi rzeczami. Biedny jest Tatuś, wszystko podarte. Żeby wojna już się prędko skończyła, to Tatuś znów będzie miał nowe i ładne. Teraz nie możemy Tatusiowi nic postać, bo sami nie mamy. Wszystko, co my mieli, tośmy zostawili w Gdyni.

Kwiecień 1942

11 kwietnia 1942

Wczoraj przyjechaliśmy do Bołdur. Tutaj jest bardzo ładnie. Naokoło są lasy. Mieszkanie też ładne. My mamy swój osobny pokój. Jest służąca Michalina Hryciów. Andrzej tęskni za Brodami i babcią. Mnie wszystko jedno, gdzie jestem, bo ja chciałabym być już w Gdyni.

12 kwietnia 1942

Andrzej z wujkiem Romkiem i ze służącą pojechał do Brodów. Wujku dlatego pojechał do Brodów, bo Andrzej bardzo tęskni za babcią. Ja z Mamusią oglądaliśmy wujka gospodarstwo i ogrody. Deszcz pada, nigdzie daleko iść nie można. Będziemy w domu czekać na Andrzeja.

13 kwietnia 1942

Wczoraj wieczorem powrócił wujku Romek z Andrzejem i przyjechała z nimi babcia.

14 kwietnia 1942

Cały dzień pada deszcz ze śniegiem. Po południu byliśmy z babcią na spacerze.

15 kwietnia 1942

Dziś Babcia odjechała do Brodów. Andrzejowi jest smutno. Przyjechał wujku Witold, ale był bardzo krótko, bo musiał wracać kolejką.

16 kwietnia 1942

Zimno, deszcz pada. Rano przerabiałam lekcje z Mamusią a Andrzejek się bawił. Po obiedzie wszyscyśmy spali, poszliśmy na przechadzkę. Biegaliśmy nad przepaścią a Mamusia się z nas śmiała. Andrzej zrywał jakieś ziele, które nazwał kuśka.

17 kwietnia 1942

Rano bawiliśmy się na piasku. Po obiedzie Andrzejek spał, mamusia siadała ze służącą a potem poszliśmy do lasu. Wujku Romek cały dzień jest na chmielarni.

19 kwietnia 1942

Dziś rano byliśmy z wujkiem Romkiem na spacerze. Przedtem wujku Romek pokazał nam suszarnię i chmielarnię. Suszarnia jest wysoka na 3 piętra. My w suszarni bawiliśmy się w łapankę. Z wujkiem poszliśmy do lasu. Wujku pokazał nam miejsce, gdzie dziki ryły.

20 kwietnia 1942

Cały rano bawiliśmy się na dworze. Służąca poszła na wieś mleć zboże. Mamusia gotuje obiad. Po obiedzie jak Andrzej się wyśpi a ja przerobię lekcje, to pójdziemy do lasu.

21 kwietnia 1942

Wczoraj przysłała babcia. Przyniosła nam cukierki i pół pomarańczy, Dziś poszliśmy z babcią do lasu. W lesie zbieraliśmy szyszki.

22 kwietnia 1942

Rano byliśmy z babcią w lesie. Mamusia została w domu, smażyła rybę. Andrzej ryby bardzo nie lubi. Tatuś napisał list i przysłał nam śliczne kartki świąteczne i napisał, żeby Andrzej pierwszy wybrał a on wybrał kartkę z dziewczynką a ja z chłopczykiem. Był wujku Witold. Przywiózł nasiona.

23 kwietnia 1942

Wczoraj odwoziliśmy babcię do Brodów. Mamusia załatwiała sprawunki, ja wymieniałam książki do czytania, Andrzej był u fryzjera. Jasiu był niegrzeczny, tak że babcia się gniewała. Po obiedzie wróciliśmy do Bołdur.

24 kwietnia 1942

Deszcz pada. Mamusia sieje w ogrodzie. Wujku w polu. Andrzejek się bawi. Ja przerabiam lekcje. Rano Mamusia pikowała pomidory, Na dworze błoto, Nie byliśmy dziś na spacerze.

25 kwietnia 1942

Niedziela. Na dworze jest zimno. Rano chodziliśmy po ogrodzie, weszła już rzodkiewka. Mamusia upiekła bardzo dobre ciastka. Ja Mamusi pomagałam a wujku: "Z czego ono zrobione?" Po południu byliśmy w lesie i zbieraliśmy listki poziomek na herbatę, Andrzej powiedział, że "brzuch jest dla obiadku".

26 kwietnia 1942

Zimno i zimno. Nie możemy się doczekać ciepła. Jednak pomimo tego zimna ja kopałam sobie grządkę. Jeszcze nie wiem, co na niej posieję. Andrzej teraz śpi, Mamusia szyje jemu płaszczyk. Robotnicy naprawiają parkan naszego ogródka. Wujku Romek chodzi po chmielarni. Jest w kożuchu i mówi, "że jest bardzo zimno".

Zeszyt 2

29 kwietnia 1942

Zimno, deszcz pada. Wujku cały dzień chodzi po polu. Mamusia szyje. Ja z Andrzejem bawimy się. Andrzej śpi, ja przerabiam lekcję. Andrzej wczoraj powiedział: "Ja lubię fasolę, brukselkę i Mamusię". Dzisiaj kurki zniosły 7 jaj. Pewno na kolację dostaniemy znów jajka.

30 kwietnia 1942

Jest bardzo zimno. I deszcz pada, i śnieg. Boimy się, by nam w ogrodzie nie pomarzło. Dziś długo leżeliśmy w łóżku. Mamusia dała nam śniadanie do łóżka. Potem cały dzień naprawiamy. Wujku pisze w kancelarii. Andrzej się bawi.

Maj 1942

1 maja 1942

Deszcz przestał padać, więc byliśmy w ogródku. Dziś kurka zniosła bardzo maleńkie jajeczko, całkiem jak lilipucie. Wujka koń zachorował, spuchł mu pysk. Mamusia cały dzień prasowała, Ja z Andrzejem bawiliśmy się w gospodarstwo - ja gosposia a on synek.

2 maja 1942

Deszcz przestał padać, ale jeszcze zimno. Byłam z Andrzejkiem długo na dworze. Budowałam z piasku twierdzę z fosą i wałem obronnym. W polu sadi się dzisiaj kukurydzę. Może jutro pojedziemy do Brodów, to pożyczę książkę do czytania.

3 maja 1942

Mieliśmy dzisiaj jechać do Brodów, ale nie pojechaliśmy, bo deszcz pada. Tak bym chciała, by było ciepło, bo nie można nigdzie wyjść ani bawić się na dworze. Andrzej mądrze robi, bo całe popołudnie śpi. Mamusia piekła rano wojenne ciastka.

5 maja 1942

Wczoraj pojechaliśmy do Brodów. Mamusia załatwiała różne sprawy. Andrzej bardzo się ucieszył babcią. W Brodach jest smutno, bo nie mają chleba, jedzą placki i suchary. My zastaliśmy tam list od Tatusia. Tatuś pisze, że wysłał 150 złotych. Żeby Tatuś już przyjechał.

6 maja 1942

Dziś jest straszny wicher i bardzo zimno. Ludzie mówią, że tego roku będzie wielki głód, bo to, co jest w polach i na ogrodach, wymarźnie a nowe, jak się posadzi, to już nie dojrzeje. Musimy się modlić, aby Pan Bóg nie dał głodu. Wszyscy chodzą smutni.

7 maja 1942

Wiater jest jeszcze. Wujku dzisiaj był w Koniuszkowie. Przyjechał bardzo głodny. Jakiś pan wczoraj u nas nocował i dzisiaj jest cały dzień. Byliśmy z Mamusią w lesie i zbieraliśmy szyszki dla babci. Andrzej bardzo śmiesznie zbierał.

8 maja 1942

Piękna dzisiaj pogoda. Rano byliśmy w lesie. W południe wujku pojechał do Brodów. Myśmy podlewali grządki. Mamusia coś sadziła. Marynia mełła na żarnach. Żarna to taki stół z kamieniem po środku. To się kręci. Tam sypie się ziarno i wychodzi mąka.

9 maja 1942

Wczoraj wujku przyjechał wieczorem z Brodów. Przywiózł dla nas od babci masło i cukierki. Babcia zawsze o nas pamięta. Dziś Mamusia powiedziała, że będą Andrzeja imieniny a Andrzej się zapytał, jak one wyglądają. Dostałam od Januszka list. Janusz się pyta, czy Andrzej się uczy. On chyba nie wie, że on nie ma 4 lat. Muszę jemu odpisać i wytłumaczyć, w jakim wieku dzieci zaczynają się uczyć. Już kończę, bo Mamusia daje kolację i będzie nas kąpać.

10 maja 1942

Zimno, zimno i zimno. Napaliliśmy u nas w pokoju. Andrzej śpi i wujku śpi. Mamusia też spała, tylko ja spać po obiedzie nie lubię. Dzisiaj na obiad mieliśmy mięso. Bardzo nam kury poniszczyły rano grządki. Kurki zniosły dzisiaj 3 jajka. Ja z Andrzejem bardzo lubimy jajka.

12 maja 1942

Wczoraj nie pisałam pamiętnika, bo całe popołudnie sadziłam ze służącą w ogrodzie. Dzisiaj było u nas wielkie pranie. Mamusia zabrała pranie od babci, bo tam nikt nie ma siły i Mamusia prała tu ze służącą. Kureczka zniosła bardzo maleńkie 2 jajeczka.

13 maja 1942

Dzisiaj jest prześliczna pogoda. Byliśmy w lesie. Pracowaliśmy w ogrodzie. Ja z Andrzejem sadziliśmy słonecznik. Chodziliśmy na ogród popatrzeć, jak Marynia kopie, ja troszkę kopałam, Andrzej troszkę kopał, tylko Mamusia nie pozwoliła długo kopać.

15 maja 1942

Dziś są imieniny Andrzeja. Wszyscy mu powinszowali. Mamusia uszyła mu spodnie na imieniny. Wujku posłał konia po babcię, bo babcia chce być na jego imieninach. Jak zjemy obiad, to wyjdziemy naprzeciw babci, Andrzej chodzi bardzo dumny.

17 maja 1942

Była babcia u nas 2 dni. Przywiozła nam pomarańczę i cukierki. Andrzej pomarańczę zjadł zaraz i powiedział "Ja nie lubię wybierać pestki na imieninach." Dziś babcia odjechała. Na wszystkich grządkach wschodzi u nas hreczka. Mamusia nie wiedziała, skąd ona się wzięła. Okazało się, że to Andrzej posiał.

19 maja 1942

Jest śliczna pogoda. Byliśmy całe popołudnie w lesie. Wiem już, gdzie będą kwitły konwalie. W lesie jest pełno jagód. Zbieraliśmy trochę liści poziomek na herbatę. Dzisiaj przyprowadzili bardzo dużo krów. Te krowy nazywają się jałówki, to znaczy, że się jeszcze nie dają.

20 maja 1942

Rano byliśmy z Marynią, zbieraliśmy szczaw i narwaliśmy bardzo dużo czeremchy. Stoją u nas bukiety w pokojach a nawet w kuchni. U nas jest straszna bieda, bo nie mamy tłuszczu, chleb jemy pośny, obiady pośne i nawet nie można nigdzie kupić.

22 maja 1942

Już jest prawdziwa wiosna, bzy zakwitły. Mamy już bukiety bzów w pokojach, ale Mamusia w pokoju zapaliła. Dziś Mamusia robiła u nas w pokoju wielki porządek, zmieniała pościel a teraz ma nas kąpać. Mamy już własne mleko, bo jedna krowa się doi.

28 maja 1942

Dawno nie pisałam pamiętnika, bo byłam chora. Leżałam w łóżku dni dwa. Bardzo mnie głowa bolała. Był u nas doktor z psem a Andrzej powiedział. "Mamusiu stoi coś na korytarzu kawowego i ma cztery nogi."

Czerwiec 1942

2 czerwca 1942

Posadziliśmy kurę na jajkach. Kotka miała małe kocięta. Krowa jak nie ma mleka tak nie ma. Doktor powiedział, że to byk nie krowa. Ja niedługo pojadę zdawać. Mamusia przygotowuje mnie sukienki. Teraz przerabia białą, co sprawiała w Warszawie w 1938 roku.

3 czerwca 1942

Mamusia zlewa nas codziennie zimną wodą a Andrzej powiedział "Mamusiu, dlaczego nas zlewasz?" Dzisiaj służąca piekła chleb, Jest ładna pogoda, pewno pójdziemy do lasu. Mamusia plewiła rozsadę a my łaziliśmy po schodach.

5 czerwca 1942

Dzisiaj Andrzeja urodziny. Skończył 4 lata. Cały dzień mieliśmy bardzo pracowity plewiliśmy, przesadzali kalarepę, sadziliśmy rzodkiewkę. Na obiedzie byli wujek, sekretarz i milicjant. Mamusia usmażyła im rybę.

Zeszyt 3

6 czerwca 1942

Rano chodziłam z Marynią na leśniczówkę. Tam jest bardzo ładnie. Zaczęłam czytać "Ogniem i mieczem". Tak czytałam, że mnie oczy popuchły, że mamusia zabroniła mi czytać. Muszę sobie zapisać, kto w tej powieści występuje. Skrzetuski bardzo dzielny oficer, śliczna kniaziówna Helena. Ona miała śliczne długie, czarne włosy. Kozak Bohun i wiele innych ludzi.

7 czerwca 1942

Rano zbieraliśmy buraki i łobodę. Potem poszliśmy z wujkiem na suszarnię. Dzisiaj Marynia zachorowała, więc ja z mamusią wszystko robiły, tylko jedna kobieta przyszła wydoić krowę. Popołudniu chodziłam po strychu i znalazłam 8 jajek. Jak skończę lekcję, to pójdę z Andrzejem bawić się na podwórzu.

Lipiec 1942

17 lipiec 1942

Bardzo dawno nie pisałam pamiętnika. Pojechałam z mamusią do Brodów. Babcia została tutaj z Andrzejem. Zdawałam do III klasy. Dostałam ładne świadectwo, wszystko bardzo dobre, tylko 2 dobre z rysunków i kaligrafii. Jak przyjechałam, krowa już miała cielę. Kura wysiedziała 16-ro kurcząt. Potem posadziliśmy jeszcze jedną kurę. Mamy dużo mleka, robimy ser, masło, stawiamy na kwaśno, pijemy słodkie mleko. Teraz są już jagody, poziomki, czernice. Często chodzimy do lasu i zbieramy. Z owoców mamusia robi zupy, pierogi, suszy na zimę. W tych dniach są silne upały.

18 lipca 1942

Dzisiaj jest bardzo ciepło. Cały dzień bawimy się w sadku. Sypaliśmy z piasku wulkan. Po południu robiliśmy z mamusią masło. Potem karmiliśmy kurczątka. Wujku pojechał na staw. Raz dostaliśmy raki. Gościom bardzo smakowały. Był wtedy doktor Zawadzki i profesor.

19 lipca 1942

Dzisiaj była u nas babcia. Przywiozła Andrzejowi pantofle a mnie lalkę za ładne świadectwo. Po południu babcia odjechała, Odprawiliśmy babcię do lasu. Lalka ma sukienkę taką jak ja, ma bućki, pończochy i koronkowy kapelusik. Jak Mamusia będzie miała czas, to będziemy szyły dla lalki.

25 lipca 1942

Był u nas wujku Wiluś i ciocia Nicha. Jak mieli przyjechać, to mamusia z Andrzejem pojechała po nich do Brodów. Ja zostałam na gospodarstwie. Oni przyjechali wieczorem. Ciocia przywiozła mnie 2 wstążki i sznurek koralii, pudełko obrazków, małe żelazko. Andrzej dostał łopatę, pierniki i koguta. Koguta na kołach. Jak oni byli, było wesoło. Chodziliśmy do lasu nad staw. Byli u nas cztery dni. Potem mamusia, Danusia i Andrzejek odwieźliśmy ich. W Brodach był list od Tatusia. Bardzo my się tym listem ucieszyli. Wieczorem wróciliśmy do domu.

Brak daty.

Dzisiaj wujku pojechał do Brodów. Cały dzień był wielki upał. Przed chwilą wujku wrócił i przywiózł nam ciasteczka.

27 lipca 1942

W nocy była wielka burza. Rano wstaliśmy, na podwórzu była duża bajora. Po śniadaniu chlapaliśmy się. Andrzej tak się chlapał, że mnie całą sukienkę zachlapał. Przyszliśmy do domu, przebraliśmy suche ubrania i znów poszliśmy do wody. Mamusia uczy się doić krowę, Z początku mamusia bała się krowy. I teraz się boi, ale koniecznie chce się nauczyć doić krowę. Wczoraj wieczorem leżąc w łóżku Andrzej powiedział tak: "Wujku zrób śpiewającego pstryczka."

Brak daty.

Przyjechała ciocia Stasia z Januszem. Do nas przyszli piechotą w południe. Myśmy się bardzo ucieszyli. Janusz jest duży i grzeczny chłopak. Ciocia przywiozła nam takie ciastka, jakie się przed wojną piekło a dla mnie przywiozła śliczne białe zamszowe rękawiczki. Po południu padał wielki grad. Zniszczył bardzo dużo zboża, chmielu a nam całkiem zniszczył ogórki i fasolę. Wieczorem, jak się burza skończyła, przyjechali autem goście, przyjechał doktor z psem i derektor z synem. Było tak dużo gości, że połowa musiała spać na sianie.

Wrzesień 1942

6 września 1942

Skończyły się wakacje. Przez całe wakacje nie pisałam i nie uczyłam się, tylko bawiłam się z Andrzejkiem. Chodziliśmy do lasu, pomagałam w ogrodzie, nawet uczyłam się paść krowę, ale jak krowa zbliżała się, to ja chowałam się w kukurudzę. Chmiel już pozrywany. Dziewczęta dały wujkowi wianek.

6 września 1942

W niedzielę popołudniu była zabawa na suszarni. Było piwo i tańczyli. Ja z Andrzejem patrzyłam, jak oni tańczą. Był Niemiec u nas z jedną panią.

7 września 1942

Moje urodziny. Mamusia dała mnie orzechy a Andrzej zjadł. Przed miesiącem Tatuś przysłał mnie życzenia.

9 września 1942

Dzisiaj był dobry obiad: pieczona dzika kaczka, którą dla wujka przywiózł Niemiec. Całe popołudnie byliśmy na strychu i robiliśmy porządek z kukurudzą.

17 września 1942

Już jest prawdziwa jesień. Ja z Andrzejem porobiliśmy sobie pokoiki a Andrzej ciągle u mnie siedzi. Dotychczas nie przerabiałam lekcji, bo mamusia nie miała czasu. Dzisiaj kopie się kartofle. Tatuś dawno nie pisał. Nie wiemy, co to znaczy.

18 września 1942

Zimno i chmurno. Mamusia powiedziała, że zapali w piecu, bo zimno. Jutro mamy pojechać do Brodów, ale mamusia nie wie, jak nas ubrać. Ja ze słoneczników chcę zrobić sobie laskę św. Mikołaja. Andrzej śpi. Mamusia ceruje skarpetki wujka. Jak ja skończę pisać, to może też będę cerować.

20 września 1942

Wczoraj pojechaliśmy do Brodów. Tam był pogrom na żydów. Nic w Brodach nie załatwiliśmy, bo musieliśmy zaraz wracać, ponieważ miała być obława w lesie, a my cały czas jedziemy przez las. W Brodach są teraz często w nocy alarmy lotnicze. Jak to dobrze, że jesteśmy teraz na wsi.

23 września 1942

Wczoraj byliśmy w Brodach. Mamusia wyrobiła sobie legitymację, poszła z Andrzejem do fryzjera. Ja całą drogę do Brodów i z Brodów sama poganiałam konie. Dzisiaj szatkuje się kapustę. Andrzej rozsypał małą beczułkę. Mamusia szkrabie marchewkę do kapusty.

28 września 1942

Dzisiaj jest dalszy ciąg kiszienia kapusty. Okazało się, że swojej za mało, trzeba dokupić. Robotnicy bielą stajnie, wujku z Andrzejem pilnują a mamusia szyje nam kamizelki.

29 września 1942

Teraz jest ładna pogoda. W południe wujku powiedział tak: "Czy chcecie jechać do Brodów?" Pojechaliśmy od Brodów. Byliśmy tam 3 godziny. Wracał z nami doktor Zawadzki i syna pana Gachwińskiego.

Październik 1942

2 października 1942

Wujku pojechał do banku po pieniądze, Andrzej już nie chce być w Bołdurach i prosi wujka, żebyśmy jechali do babci. Ja teraz raniutko wstaję i karmię swoje kurki. Bardzo lubię je karmić.

Listopad 1942

1 listopada 1942

Wszystkich Świętych. Wujku z Andrzejem poszli do lasu. Ja z Mamusią pilnujemy domu. Zrobiliśmy masło dla Babci. Mamusia dała mnie śmietany z cukrem. Potem mamusia myła ser w beczulce. Jak oni przyszli, to ja z mamusią poszliśmy na wrzos.

Data nieczytelna

Dawno nie pisałam pamiętnika, bo jakoś nie mam na to czasu. Przerabiam z mamusią III klasę. Po południu chodzimy na opieńki. Mamusia grzyby suszy. Andrzej ładnie zbiera grzyby. Kucnie i szuka, jak znajdzie, to woła: "Danka, grzyby". Ja przychodzę i zrywam do koszyczka. Woła na cały las.

6 listopada 1942

Zimno i deszcz pada. Rano wujku pojechał do Koniuszkowa, Mamusia robiła masło. Wujku powiedział, że jutro popołudniu pojedzie do Brodów. Wczoraj przed południem poszliśmy na opieńki i nazbieraliśmy pełny koszyk opieniek.

7 listopada 1942

Wczoraj wujku z Koniuszkowa pojechał do Brodów, przywiózł dwie gazety i pół litra octu. Była pani Urbanowiczowa i zabrała swoje rzeczy. Opowiadała, że z ciotką Zosią jest źle, bo ciocia chora w szpitalu we Lwowie.

8 listopada 1942

Niedziela. Wicher i deszcz nie pozwalają pójść na spacer. Mamusia gotuje obiad. Andrzej jest w kuchni a ja siedzę w pokoju koło pieca i czytam książkę. Jutro odbierają nam krowę.

9 listopada 1942

Po skończonych lekcjach pójde z Andrzejem na dwór. Wczoraj rozmawiałam z Mamusią o tym, że Krzysia Karpińska wyszła za mąż. Andrzej posmutniał, łezki mu się w oczach zakręciły. Mamusia zapytała się, czego on płacze a on powiedział smutnym głosem: "bo ja sam chcę się z Krzysią ożenić."

14 listopada 1942

Wczoraj byłam z Mamusią w Brodach. Pojechałyśmy, aby nadać dla Tatusia paczkę żywnościową. Andrzej został z wujkiem w Bołdurach.

16 listopada 1942

Wczoraj byliśmy z wizytą w szkole. Pani poczęstowała nas ciastkami. Andrzej chwycił od razu dwa ciastka. Mamusia jemu tłumaczy, że tak nie można a on: "czemu nie można?" Tam bawiliśmy się a wieczorem wróciliśmy do domu.

19 listopada 1942

Spotkała nas bardzo wielka radość. Jeździliśmy z Wujkiem do lasu, Andrzej z wujkiem i z furmanem na przodzie a ja sama w tyle jak jaka dama. Las wyglądał ślicznie jak w białej szacie.

21 listopada 1942

Wujku pojechał do Brodów, ale nie dojechał. W Brodach jest pogrom na żydów. Strzelają, na ulicach pełno trupów, więc wujek nie chciał na to patrzeć i wrócił. Dużo żydów z miasta uciekło i pochowało się w naszym lesie. Wojsko strzela do nich z karabinu maszynowego.

Zeszyt 4

22 listopada 1942

Wczoraj wujku Romek pojechał do Brodów. Przywiózł kilka ciasteczek, mąkę, krupy i litr octu. Nie byliśmy wczoraj na dworze, bo cały dzień padał deszcz ze śniegiem. Dzisiaj za to całą godzinę.

25 listopada 1942

Wicher i mróz. Rano, gdym wstała, okna były białe. Myślałam, że to grudki śniegu a to mróz tak pomalował okna, Potem Mamusia robiła masła a ja czytałam, Mamusia dała mnie trochę śmietany z cukrem.

Grudzień 1942

5 grudnia 1942

Dziś w nocy przychodzi święty Mikołaj, ale nie wiem, czy co przyniesie, bo przez cały rok byliśmy niegrzeczni. Ja jestem pewna, że taki coś musi przynieść.

6 grudnia 1942

Dzisiaj świętego Mikołaja. Rano gdy się zbudziłam, zaraz (zaglądnęłam) popatrzyłam pod poduszkę, ale nic nie znalazłam. Zaglądnęłam jakie trzy razy i znowu nic. Gdy Andrzejek się zbudził i jak zawsze zeszedł, aby zrobić pipi, zobaczył pod taboretą, gdzie leżały moje

rzeczy, małą paczkę a to była moja, którą tak szukałam. Andrzej swoją znalazł pod Mamusią poduszką. W mojej paczce było to: niemiecki podręcznik, bajka, domino, broszka z niebieskich sztucznych pereł, pierścionek z niebieskim oczkiem i pudełeczko ciastek. A u Andrzeja było to: duże bajki, charmonja, pieńc żołnierzy z ołowiu, kieszonkowy zegarek na łańcuszku i pudełko ciastek.

8 grudnia 1942

Z Kołomyi przyszła paczka od świętego Mikołaja. W paczce było to: 2 swetry, jeden sweter z szalikiem, żeby był dla Andrzeja a drugi biały z angrów dla mnie. Też były rękawiczki białe z zielonymi paskami i nowiusieńkie pończochy. Ja jeszcze muszę napisać list, by podziękować Babci.

16 grudnia 1942

Dzisiaj Mamusia wstała raniutko, by upiec pierniczki dla babci. Gdy my wstali, było już pełne sito. Teraz popołudniu robi mamusia ciasto dla nas na pierniczki.

27 grudnia 1942

Rano pojechaliśmy do Brodów na wigilię. My dostaliśmy jeszcze w środę choinkę w Bołdurach. W Brodach było bardzo smutno, bo tam jest ciocia Zosia, która nic a nic nie widzi. Na drugi dzień raniutko poszłam z Mamą i ciocią Zosią na pasterkę. Popołudniu przyszły po nas konie. Gdy byliśmy już blisko Bołdur, to Andrzej zasnął.

Styczeń 1943

1 stycznia 1943

Nowy Rok! Dzisiaj na dworze "ist" przepięknie ale mrozi też "ist" ładny. Na dworze bawiliśmy się całe przedpołudnie. Mamusia upiekła nam dobre ciastko.

8 stycznia 1943

Kilka dni temu przyjechała pani Urbanowiczowa. Dzisiaj wycinała nam różne z papieru: auto, konie, niebo i piekło, czapkę, łódkę, laleczkę.

11 stycznia 1943

W sobotę pani Urbanowiczowa pojechała z wujkiem do Brodów i przywiozła nam ładne zabawki. Mnie rysowanie na szkle i układanka kuleczkowa, on: armatkę i samolot. On zaraz zepsuł a ja zbiłam szkło. W niedzielę sankowaliśmy się po lesie. Troszkę było zimno, ale bardzo przyjemnie.

21 stycznia 1943

W poniedziałek przyjechała do nas ciocia Zosia na kilka dni czy tygodni. Kochany Tatusiu! Jakam szczęśliwam, że jestem w Bołdurach, bo w Brodach jest wilgoć.

Luty 1943

10 lutego 1943

Ciocia Zosia już odjechała. Ona biedna nic a nic nie widzi. Wszystko jej trzeba do rąk podawać. Wujku Adaś przyjechał do Bołdur po ciocię Zosię, bo chciał koniecznie, żeby jechała do Wierzbowczyka. Wujku Romek był bardzo zły i mówił, że tam ciocia Zosia jeszcze bardziej się rozchoruje. Mamusia tłumaczyła, że ciocia Zosia tęskni za Jasiem i ona jest chora, więc jej nie wolno się sprzeciwiać. Wczoraj dostałam od Tatusia list. Muszę poprosić Tatusia, żeby napisał kiedyś do mnie list taki duży jak do Mamusi a nie taką maleńką karteczkę, jak to Tatusz zawsze do mnie pisze. Ja z Andrzejem chodzę codziennie na dwór na saneczki. Andrzej mówi zamiast "liczba pojedyncza i liczba mnoga" liczba ręka" i "liczba noga".

13 lutego 1943

Bołdury. Wiatr i wszędzie pełno wody. Dzisiaj wujku Romek pojechał do Brodów. Naprzód chciała pojechać Mamusia, ale wujku powiedział, że w Brodach jest zapowiedziana "łapanka". Nie wiem, czy wujku przywiezie pieniądze od Tatusia, bo zawsze przychodzi 12go a dzisiaj jest 13go.

15 lutego 1943

Dzisiaj rano Andrzej był bardzo niegrzeczny, bo mnie bił. Nawet mnie kopnął w brzuch. Gdy ja raz walnęłam go lekko w piersi, to on bardzo płakał.

19 lutego 1943

Wicher i woda. Wiesz Tatusiu, co robię w piątek? Odmawiam różaniec na intencję, żeby się wojna skończyła i Ty powrócił na zawsze do nas. A Andrzej: "Mamusi, czy jest Święcisięmię?" M.: "Jakie Święcisięmię? A.: "No, takie miasto!" M.: "Może Oświęcim?" A.: "Tak."

Marzec 1943

4 marca 1943

1 marca wystaliśmy dla Tatusia 15 jajek i 3 szklanki ciastek i kilka kawałeczków słoniny. Piętnastego przenoszą wujka Romka na Węglarki. Tam to już czarnoziem. Dziś wujku Romek pojechał oglądnąć Węglarki.

5 marca 1943

Dziś przyjechał zarządca Węglarek, żeby oglądnąć folwark Bołdury. Śliczna jest pogoda. Biegaliśmy długo po podwórzu i chmielarni. Koniec z Bołdurami.

11 marca 1943

Dzisiaj Mamusia urządziła nam mycie głowy. Ja chodzę teraz w turbanie z prześcieradła

jak Hindus z Delfi. Coś się na froncie wschodnim popsuło, bo cały dzień latają samoloty. Wczoraj nam jaszczur zjadł kureczkę. Dzisiaj, gdy byliśmy na dworze a Andrzej wrócił już do domu a ja zostałam jeszcze a to dwa razy się wywróciłam.

KONIEC TOMU 4go

Zeszyt 5

Początek z Węglarkami

17 marca 1943

Nie pisałam długo pamiętnika, bo nie miałam czasu, bo przeprowadzaliśmy się z Bołdur na Węglarki. Tu jest sadek, w sadku 13 jabłoni, 8 porzeczek, 7 wiśni, 2 grusze. 9 marca byliśmy już na Węglarkach. Jest 4 pokoje, 2 nasze a 2 wujka Romka.

18 marca 1943

Bardzo śmiesznie jechać z Bołdur na Węglarki. Jechaliśmy taborem ale tylko 3 wozowym. Pierwsze i trzecie konie to wujka. Pierwsze konie to rosłe Baśka i Kasztan. Prowadził furman Władysław Olszynicki. Na tej jechała Mamusia, ja i Andrzej, służąca Michalina Hryciów i maleńka świnka Nitura. Druga fura to najęta u Hamernika. Na tej jechała nasza pościel. Trzecia fura to wujka Romka. Na tej jechały łóżko, szafa, skrzynka z bucikami i skrzynka z książkami. Prowadził furman Karol Tymczyszyn.

20 marca 1943

Dostałam długi list od Tatusia. Wczoraj raniutko przyszło dużo wojska. Dużo było na podwórzu, dużo było w kuchni a Mamusia zaprosiła majora do pokoju. Wujku był w Brodach a Mamusia się bała, że będą zabierać ludzi na wywóz do Rzeszy.

22 marca 1943

Śliczna pogoda. Dzisiaj odwiązywałam jabłonie ze słomy. Wędziło się mięso w wędzarni, jaką Mamusia pierwszy raz miała. Ta wędzarnia było takie półkole z cegieł, obłożone ziemią dookoła, na to postawiona beczka z wybitym dnem, na beczkę położono dwa patyki, na patykach powiesiło się 2 szynki, 2 boczki, 2 zioberka. Potem zapaliło się pod tą beczką i nakryło papierowym workiem i gotowa wędzarnia.

29 marca 1943

W niedzielę byłam z Andrzejem i służącą Michaliną na przylaszczkach. Gdy wróciliśmy z lasu, przyjechała ciocia Stefa Klamrówna. Była ciocia Stefa ze dwie godziny. Wieczorem przyjechały po nią konie. Wieczorem był u nas leśniczy z żoną i dzieckiem. Wujku pojechał dziś do Brodów. Zaczynam doić krowę, ale ja za ten czas, co wydoi się jedną krowę, to ja wydoję ćwierć garnuszka półlitrowego.

Kwiecień 1943

7 kwietnia 1943

Dzisiaj jest trochę pochmurno. Wczoraj kopało się w ogrodzie i robiło grządki. Posiało się czosnyk, pietruszkę, marchewkę, kapustę, cebulkę. Chcę poprosić Mamusię, żeby puściła mnie do lasu na przylaszczki, ale samą i to bez Andrzeja.

17 kwietnia 1943

Pół ogrodu jest już obrobione i obsiane. Dostaliśmy śliczne kartki świąteczne. Jedna była dla Andrzeja a druga dla Danusi. Obydwie były od Tatusia. Ja zaraz odpisałam a babcia kierowała ręką Andrzeja i tak odpisała. Tatuś zrobił nam wielką przykrość, bo nie przysłał nalepki i nic nie będzie miał biedaczek na święta Wielkanocne.

18 kwietnia 1943

Niedziela Palmowa. Chodziłam na Rudę do kościoła święcić palmy. Było tylko 2 palmy. Kościółek na Rudzie jest malutki. Jak każdy kościół na wsi. Do Rudy z Węglarek jest 3 km.

28 kwietnia 1943

Na święta Wielkanocy zrobiłam na wyrandzie z taboretu stół. Nakryłam białą serwetką. Postawiłam na tym niby stoliku 4 babeczki, 1 torcik i parę pierniczków wycinanych mamusim naparstkiem. Zaznaczam, że po raz pierwszy w czasie wojny mieliśmy babki z prawdziwej białej mąki i kolorowe kraszanki.

Maj 1943

9 maja 1943

Niedziela. Nie pisałam dawno pamiętnika, bo byłam chora i leżałam 4 dni w łóżku. Teraz leży Andrzej. Ma silny katar i bardzo kaszle. Na drugi tydzień będę już malutkie kurczątko i kaczątko. Pogoda jest trochę ładna.

18 maja 1943

Od niedzieli jesteśmy już w Brodach. Z soboty na niedzielę przeżyliśmy straszną noc. W nocy bandy żydowskie napadły na folwark Węglarki. Ostrzelali czworaki, zabili jedną panią, która zostawiła dwóch synów. Zabrali trzy jałówki. Poprzecinali telefony. My całą noc przespali na podłodze, tylko Andrzej spał rozebrany na łóżku. Ja byłam ubrana w płaszcz i jakąś podartą chusteczkę na głowie. Z czworaków przyszli ludzie na folwark. I leżeli wszyscy na podłodze. Byli też synowie tej zabitej pani, którzy całą noc płakali. Rano zabraliśmy swoje rzeczy i jazda do Brodów.

Zeszyt 6

Czerwiec 1943

9 czerwca 1943

Brody. Jesteśmy w Brodach już całe trzy tygodnie i dwa dni. W Brodach tydzień temu była akcja na Żydów. Kazali im Niemcy w lasku Sznela kopać rowy. Gdy rowy już były, musieli rozbierać się do naga, zanieść swoje rzeczy na auto. Potem Żydzi biegli gęsiego w stronę rowu. Niemiec wtedy strzelał z karabinu maszynowego. a jakiego Żyda zastrzelili w getcie, to składali na kupę, polali jakimś płynem i to się tak paliło a po całym mieście unosił się wstrętny zapach spalonych włosów i kości.

10 czerwca 1943

Pan nauczyciel radził mi co dzień pisać pamiętnik. Teraz dzieją się tak straszne rzeczy, że wolałabym zapomnieć niż zapisywać. Wciąż napadają, wciąż mordują. Tydzień temu koło spółki Brody ktoś zamordował żandarma. W lasku Matejki na lotnisku zabili robotnika Polaka. Za Radziwiłowem spalili partyzanci wieś Drańczę Polską, obrzucili granatami. Wiele ludzi się spaliło a kto uciekał to zaraz strzelali. My się tylko na ogień patrzyli. A to widać było tak wyraźnie, jakby się Ditikowce paliły.

KONIEC

FINIS

KONIEC

222 x 2 = 444

23 czerwca 1943

Wczoraj był dzień pierwszej mojej Komunii świętej. Byłam w welonie pożyczonym i w swojej białej sukience nadsztukowanej, białych pończochach i lakierowanych pantoflach. Po południu byłam u fotografa. Po Komunii poszliśmy na śniadanie do Polskiego Komitetu. Była dobra kawa, bułeczka i 1 ciastko z kremem.

30 czerwca 1943

Dostałam świadectwo. Wszystko z góry na dół bardzo dobre. W Wysocku koło Ponikowicy spalili księdzu stodołę. A w Rudzie Brodzkiej spalili ganek plebanii. A w Markopolu u Pana Szwarca w pokoju, w którym mieszkał jego buchalter, wybili okno i buchaltera okradli. Zabrali mu wszystko, nawet prześcieradło ściągnęli z łóżka. A Pan Szwarc z żoną i dzieckiem na czworakach wsunęli się na strych.

Sierpień 1943

7 sierpnia 1943

Wczoraj w nocy palił się ostatni polski folwark na Wołyniu – Boratyn. Ja, Mamusia i babcia wyszliśmy na ogród. Niebo na północy było całe czerwone. Ludzie mówią, że 18 maja być

na Brody i inne miasta naloty, ale nie wiemy jakie. Boję się tego bardzo, ale mamusia tłumaczy, że im więcej się biją, tym prędzej się wojna skończy. W tym tygodniu bandyci na Rybakowej zabili gajowego, a żonę i dziecko zostawili. Dnia nie ma, żeby do nas takie wiadomości nie dochodziły. Tak nie boimy się bomb, jak napadu tych strasznych bandytów.

8 sierpnia 1943

Dzisiaj zdarzyła się nam zabawna historia. Przepadł nam popielato-biały kogucik. Jedną pani mówiła, że widziała, jak jacyś chłopcy pędzili nasze dwie kury i kogucika. Potem kury wróciły a kogucik przepadł. Na drugi dzień Mamusia szła do pani Kraszkiewiczowej, zobaczyła jakiegoś koguta i przyszła do domu i powiedziała babci. Babcia idzie, patrzy – niby nasz kogucik. A to był jednej pani, która mieszka u Sirki. Babcia zarżnęła tego kogucika. Ta pani przyszła i upomniała się, ale babcia powiedziała, że da jej jednego koguta wujka Romka.

9 sierpnia 1943

To było w gazecie niedzielnej, że w Pistyniu, tam gdzie jest ciocia Stasia, śmiercią męczeńską zmarli w ostatnich dniach lipca: 1. proboszcz rzym. kat. w Pistyniu ksiądz Józef Grzesiowski, 2. Dr. Kaliniewicz były dyrektor szpitala w Kołomyi mieszkający w Pistyniu, 3. Kuźmińska Rozalia 4. inż. wraz z córką 5. inż. Alojzy Zmygrodzki wraz z córką i Budzianowski.

13 sierpnia 1943

Koło Krasnego spalili folwark. W Szczurowicach byli partyzanci – kilku Niemców zastrzelili.

Wrzesień 1943

5 września 1943

Wakacje się skończyły. Nie pisałam pamiętnika, bo Mamusia ciągle kazała być na słońcu. I znów dzieją się straszne rzeczy. Zamordowali 12 osób polskich. Było tam 7 dzieci i 1 ksiądz. Starszych postrzelali a dzieci pokłuli nożami a jedno 7 miesięczne miało nóż w serduszku, Mamusia, babcia, wujku, Stefa byli na pogrzebie tego księdza. Nasza suczka Muśka miała troje psiaczków – jedno nieżywe ale dwoje zdrowych.

16 września 1943

Teraz jest zamknięta szkoła z powodu tyfusu brzuszego. Coraz więcej wypadków. W szpitalu zakaźnym już nie ma prawie miejsca, tak że musieli wynająć jakiś obszerny dom. Na Gajach Ditikowskich zięć zamordował teścia i teściową. Wszyscy w Brodach myślą o uciekaniu gdzieś na Zachód.

17 września 1943

Jest pochmurno. W południe padał deszcz. Przyjechał wujku Romek. Popołudniu jeździłam na rowerze, który wujku Romek pożyczył.

21 września 1943

Przyjechała ciocia Zosia z Wierzbowczyka już na stałe. Jest pochmurno i pada deszcz, rano o godzinie pół do szóstej słońce wzeszło ślicznie a teraz deszcz. Nie mamy chleba, babcia piecze placki. Wczoraj popołudniu chodziłam do jednej pani pożyczyć kawałek chleba. Mamusia zaś pruje, ja przedtem szyłam i szyję sukienkę dla lalki. Andrzej się bawi. Ciocia Zosia siedzi na wyrandzie a Jaś czyta. Już miesiąc a może dwa kopią na górze piaskowej okopy.

29 września 1943

Sowieci przekroczyli już górny Dniepr i zajęli któreś przedmieście Kijowa. Kiedyś to Stalin mówił przez radio, że do Szepetówki będą sowieci szli z bombami a od Szepetówki z harmonią. A żebyś wiedział, Tatusiu, że ja się tak sowietów boję i bardzo bym chciała być teraz przy Tobie. Ludzie mówią, że Niemcy, gdy się cofają nie zostawiają nic tylko kamienie i góry zwłok, ludzi pędzą przed się. Chciałabym, żeby to była Niepodległa Polska! Przyjechał wujku Adaś. Zarządca wszystkich folwarków (nieczytelne nazwisko) dał wujkowi Markopol.

30 września 1943

Ten (nieczytelne) Jaś rozłościł mnie strasznie. Babcia miała troszkę fioletowego atramentu i ta flaszeczka była moja, żeby tym atramentem pisać pamiętnik. Ale Jasio chciał coś pisać i Andrzej dał mu ten fioletowy atrament a ja Jasiowi odbieram a on wykręcił rękę, żeby nie dać mi tego atramentu i wylewa. Złał mi "poziomkę", rękę, twarz, szyję i nogi. Tatusiu, myślisz, że coś pisał będzie? Atrament stoi na kredensie i nikt go nie rusza. Wszyscy uciekają z Brodów a my zostajemy, Przyjechał wujku Romek kolejką.

Październik 1943

8 października 1943

Piątek. Już się rozpoczęła szkoła, dziś już drugi dzień. Mamusia coś z okiem, już trzeci tydzień puchnie i czerwieni się i są takie białe punkciki, Przyszła ciocia Stefa z Ponikowicy.

9 października 1943

Sobota. Wczoraj w nocy napadli partyzanci na wujka Romka i zabrali wszystko, co było w wujka pokoju a więc książki Krzyżaków (?), naczynia, mamusia dała tam do prania pościel, nawet babci świnkę. Wujku Romek uciekł do lasu i krył się w krzakach. Wujku mówi, że jest szczęśliwy, że wyjechał na noc do Brodów. Tatusiu, my już nie mamy pościeli na zmianę. Mamusia jest zmartwiona. My swoją pościel straciliśmy w Gdyni i używaliśmy babci pościeli a teraz nawet już babcia nie ma pościeli. Andrzej bawi się z Jasiem. Kłóćcą

i biją czasem. Jaś to taki strasznie niegrzeczny chłopiec i nieraz wyśmiewa się z cioci Zosi. Dzisiaj przyjechała jedna pani i mówi, że we Lwowie zabijają na ulicach - idziesz ulicą a paf-pif ktoś z okna czy z domu strzela.

10 października 1943

Niedziela. Chodziłam do kościoła ze swoją klasą parami. Z babcią był Andrzej. Gdy przyszliśmy do domu, Andrzej chwalił się, że w kościele śpiewał "Jezu miłości Twej". Po kościele wstąpiłam do Krysi a ona dała mi trochę kasztanów. Kupiłam sobie śliczny, gruby zeszyt na pamiętnik w niebieskiej oprawie. Jutro kupię sobie jeszcze jeden lub dwa takie zeszyty w niebieskiej oprawie. Dziś jest bardzo zimno, prawdziwa jesień.

Listopad 1943

2 listopada 1943

Nie pisałam pamiętnika, bo byłam chora a teraz mam koklusz. Ten koklusz mam już trzeci tydzień. Koklusz przyniosłam ze szkoły.

10 listopada 1943

Na dworze jest brzydko i pada deszcz. Mamusia dała szyć dla mnie płaszczyk drapowany. Za uszycie krawczynie chce 100 zł. Mamusia daje lekcję pierwszej klasy córce krawczynie. 3 listopada wieczorem zginął tragiczną śmiercią ksiądz Panasjuk z Sznerowa. Jechał bryczką z Brodów do Sznerowa przez Klekotów. Bryczkę prowadził młody furman. Nagle nadjechało jedno auto z przodu a drugie z tyłu a ksiądz jakimś sposobem głową w auto i umarł natychmiast. Wujku Romek jest przeniesiony na Ditkowice, 6 km z Brodów.

11 listopada 1943

Rano wujku Romek pojechał do Koniuszkowa. Po południu wujku o pół do trzeciej wyjechał z Koniuszkowa. Koło okopiska na gościńcu w lesie napadli wujka partyzanci. Wujku jedzie a tu z lasu wypadają bandyci i "stij, chto jide". Wujku mówi, kto on a oni "To zlizaj z wozu" i zaprowadzili wujka do lasu. W lesie stał ich tabor i z 20 bandytów. W lesie pytają, jak wujku się nazywa. Wujku mówi "Klamra" a oni się pytają, czy wujku zna Sznerów. "Tak" mówi wujku "mieszkałem tam". "To twoja matka była może nauczycielką?" "Tak" mówi wujku. "No to ona mego ojca uczyła i to cię uratowało" mówi jeden "Pamiętaj" mówi "ja nazywam się Primak. Mnie ojciec mówił dużo o starym Klamrze".

12 listopada 1943

Wczoraj był w Brodach Generalny Gubernator Dr. Frank. Dzisiaj był pogrzeb księdza Deczyńskiego. O godzinie pół do trzeciej zaczął padać śnieg. Teraz jest prawie że biało na dworze. Przed południem byłam z Andrzejem na dworze. Teraz robię sobie szalik z białej nici szydełkiem.

14 listopada 1943

Dziś rano było słońko a teraz deszcz. Wczoraj rano umarła stara pani Juraszkiewiczowa. Teraz babcia zaniósła kilka chryzantem do wieńca. Jaś jest bardzo chory – na jaką chorobę, to jeszcze nie wiemy. Czekamy na doktora. Wczoraj po południu szatkowaliśmy kapustę. Ja tarłam marchew i złamałam sobie paznokiec. Babcia siedzi w kuchni. Na dworze jest ciemnoszaro chociaż 4 godzina.

15 listopada 1943

Wczoraj wieczorem o 6 godzinie przyszedł doktor Zawadzki. Gdy zbadał Jasia, powiedział, że to będzie prawdopodobnie tyfus.

16 listopada 1943

Dzisiaj jest ładna pogoda. Jaś ma tyfus, nam nie wolno chodzić do pokoju, w którym on leży. Rano przyjechała ciocia Stefa. Wczoraj był wujku Adaś. Sowieci zajęli Berdyczów i Żytomierz. Szkoły zajęło wojsko a ulice zawałone są autami. Ja jestem dziś szczęśliwa, bo będę spała z Mamusią, a Andrzej z ciocią.

18 listopada 1943

Wczoraj rano poszłam... (nieczytelne). Wczoraj przyjechał wujku Adaś a dzisiaj pojedzie, Jest pochmurno. Dostaliśmy od babci wycinanki: niedźwiedź polarny i sklep towarów mieszanych. Andrusia narobił nam wstydu z bibułkami Pana Wasjana! Poszedł do pokoju pana doktora i wziął bibułki, które leżały na stole. Przychodzi do kuchni i daje mamusi i mówi, że to znalazł a podwórzu. Mamusia pyta pani Hali, czy to doktora, pani mówi "tak, to brata". Andrzej to ukradł i chciał dać mamusi.

21 listopada 1943

Niedziela. Jest pochmurno i rano mżył deszcz. Ja w domu nudzę się. Miała przyjechać ciocia Stefa, ale nie przyjechała. Mamusia poszła do pani Hali Wasjan. Muszka szczeka na psy, które do niej przychodzą.

25 listopada 1943

Przyjechał wujku Adaś. Miałam dziś awanturę za nici na szalik. Nici te białe wyprułam ze kapy, która wisi na drzwiach niby kotara. Zrobiłam prawie połowę, aż babcia pyta, skąd ja mam te nici. Mamusia mówi "ja to później mamie powiem". Babcia jeszcze raz się mnie pyta a ja mówię "to babci Mamusia powie". A babcia patrzy na tę kotarę i chociaż nie ma śladu, bo za kanapę koniec spada, mówi, że ja z niej wyprułam.

26 listopada 1943

Tamtego piątku była u nas pani Pruchaska i mówi, że partyzanci zabrali jej męża, który był leśniczym na Bezodni. Ona chodziła na żandarmerię. Prosiła żandarmów, żeby pojechali z nią szukać męża, I nic nie znaleźli, tylko w biurku w szufladzie znalazła wszystkie dokumenty męża. Z tego można wnioskować, że jeszcze żyje.

Grudzień 1943

3 grudnia 1943

Pogoda ciągle się zmienia - to śnieg, to przymrozek i słońce, to deszcz i błoto. Zbliża się święty Mikołaj. Ciekawam, co przyniesie. Przed kilkoma dniami zamordowali Żydzi stróża nocnego w Markopolu. Wczoraj przyszły pieniądze od Tatusia a dzisiaj od Babci.

6 grudnia 1943

Mamy dzisiaj św. Mikołaja. Dostaliśmy od Mikołaja różne rzeczy. Ja dostałam: granatowe i czerwoną wstążkę do przewiązywania głowy, Mikołajka z piernika, czekoladkę i kilka cukierków, kilka ciasteczek i orzechów. A od Mikołaja z Kołomyi rękawiczki i czapeczkę z angory i duże skórki angory. A Andrzej dostał: bloczek i trzy ołówki czerwony, niebieski i zielony. Kilka orzechów, ciastek, cukierków i trzy czekoladki, Mikołajka z piernika a ode mnie rękawiczki białe z zielonym. Popołudniu przyjechał wujku Adaś.

8 grudnia 1943

Dzisiaj pada śnieg. Rano to padał dużymi płatami. Dziś jest 10 rocznica mego chrztu. Dzisiaj przystąpiłam po raz drugi do spowiedzi i Komunii świętej. Nie byłam pięć miesięcy i piętnaście dni.

10 grudnia 1943

Na dworze jest biało i pada śnieg. Ciocia Dziunia siedzi i łata w pokoju. Babcia siedzi na kuchni i pokrywa kubraczek dla Andrzeja.

15 grudnia 1943

Dzisiaj pada śnieg. Wieczorem jechały tabory koni.

19 grudnia 1943

Na dworze jest mróz. Byłam dziś w kościele z ciocią Stefą i ciocią Zosią i z Jasiem. Dostałam od cioci Stefy spodnie narciarskie.

29 grudnia 1943

Nie pisałam pamiętnika, bo nie miałam trochę czasu i nie chciało się. Mamusia piekła ciastka, bułkę, dwa cwibaki. Była jedna szynka, dwa wianki kiełbasy. W święta przyszła do mnie Krysia Popiel. Piliśmy kakao i jedliśmy ciastka z naparstka. Na pierwszy dzień Bożego Narodzenia po tym przyjęciu, o którym już pisałam, poszłam z Andrzejem, Krysią i Jasiuńciem (nieczytelne) kolędować na Polski Komitet Opiekuńczy a 22 zł, które zbieraliśmy daliśmy na biednych.

30 grudnia 1943

Na dworze jest chłodno, chociaż słonko wygląda zza chmur. Mamusia z ciocią Zosią i Jasiem poszła do miasta, babcia gotuje obiad, ja będę mielila mięso na zrazy z kaszą.

Teraz ciągle gdzieś mordują. W Leszniowie partyzanci zerwali most na rzece i zabrali wartownika, który stał na moście. W Jasionowie zabrali wszystką milicję ukraińską i ich kucharkę. A w Hucisku Brodzkim znaleziono grób 28 osób.

31 grudnia 1943

Słońce świeci, ale nie grzeje. Wiaterek mały wieje. Grudzień, zima, ale śniegu jest mało. W 1941 w grudniu była między polem Kaczmareckiego a lasem p. Stefy Weber góra wyżej drutów telegraficznych a tego roku to śniegu do kolan nawet nie ma. KONIEC ROKU.

Luty 1944

1 lutego 1944

Rabka. Nie pisałam pamiętnika, bo nie miałam czasu. Pakowaliśmy się, bo mieliśmy wyjechać na zachód. Mamusia jeździła po całej Polsce. Oczywiście palcem po mapie. Była w Lublinie u cioci Loli. Aż wybrała Rabkę. W Rabce mieszka p. Alka Wysiecka.

2 lutego 1944

Dzisiaj byłam z mamusią i ciocią Zosią i Jasiem w kościele. Kościół w Rabce jest ładniejszy niż w Brodach. Okna całe z kolorowych szybek. Do kościoła jest daleko od nas. Do kościoła idzie się w dół. Na dworze nie ma już prawie śniegu. Dwa tygodnie temu wyjechaliśmy z Brodów z obawy przed bolszewikami. Wujku Romek wynajął wagon towarowy i my załadowawszy się pojechaliśmy na kolej, gdzie wsiedliśmy i za 4 godziny wzięli nasz wagon z bocznych torów na dworzec i nad ranem ruszyliśmy.

5 lutego 1944

Wczoraj na dworze było ciepło i w ogóle nie było śniegu. A dzisiaj jest biało na dworze i drzewa uginają się pod ciężarem śniegu.

6 lutego 1944

Dzisiaj byłam z babcią w kościele. Śniegiem sypie bez przerwy. Jestem bardzo ciekawa, co się dzieje w Brodach. Po mieście rozeszła się pogłoska, że Łuck i Brody zajęli bolszewicy. Babcia mówi, że to nieprawda. Babcia i ciocia, Jaś i Andrzej są niedobrzy. Jasiu - Czortasiu.

24 lutego 1944

Dzisiaj jest piękna pogoda. Ja mam już dosyć wszystkiego, to jest: Jasia - Czortasia. Ciągle mnie przez niego krzyczą, bo co on robi a jak się nie przyzna, to pytają Andrzeja, a jak Andrzej nic nie powie, to na mnie krzyczą. Mamusia ma pracę u jakiegoś Niemca. Już prawie miesiąc czekamy na zameldowanie i wciąż nie chcą nas zameldować i trzeba ciągle prosić, żeby zameldowali nas na stałe.

29 lutego 1944

Na dworze jest odwilż. Dzisiaj byłam z Andrzejem na bazarach po fotografię, na której Andrzej siedzi na niedźwiedziu a ja w białym sweterku i białej czapeczce i rękawiczkach i w granatowych spodniach.

Marzec 1944

2 marca 1944

Dzisiaj otrzymaliśmy list od Tatusia. Tatuś jest teraz w innym lagrze. Przedtem był w II A a teraz jest w Be III.

3 marca 1944

Dzisiaj idę na narty, które pożyczam u jednej dziewczynki. Pójdę może później, bo mi się gdzieś rękawiczka podziała a Andrzej nie chce mi pomagać szukać. Przez Jasiulka - Czortulka na mnie krzyczano, bo coś na niego powiedziałam a on powiedział: "Sto dni odpustu" a ja na niego "Wariatuńciu" i z tego to wszystko.

4 marca 1944

Tatusiu, ja już bym nie chciała mieszkać z babcią, ciocią Zosią, ciocią Stefą, Jasiuniem, bo dzisiaj wprowadził mnie w złość. Postawił umywalkę prawie na środku kuchni a ja odsunęłam i za to mnie skrzyczano.

16 marca 1944

Dzisiaj jeździłam na nartach, które pożyczyłam. Później chodziłam z ciocią Zosią i Jasiem do doktora, bo Jasiu jest coś słaby. Doktor powiedział, że on jest anemiczny, ma katar grubego jelita i nie może jeść czarnego chleba, fasoli i kapusty.

23 marca 1944

Dzisiaj pada śnieg. Rano byłam z Andrzejem na spacerze, jeździliśmy na sankach. Jeździliśmy od "Echa" do "Pałacyku Babuni" i od "Pałacyku Babuni" do "Riwiery". Mamusia pożyczyła 4 książki u Januszka Machniewskiego, syna inżyniera, u którego mieszka ten Niemiec, u którego Mamusia pracuje. Przedwczoraj dostała od tego Niemca kawałek pasztetówki i ćwierć litry wódki i trochę kości z pieczeni, na których babcia gotowała krupnik i kapuśniak.

24 marca 1944

Dzisiaj na dworze szaleje wicher i miecie trochę śniegiem. Wczoraj w południe mamusia dała wszystkim po cukierku a wieczorem dała mi tak, żeby nikt nie widział, jednego cukierka do łóżka. Ja mam palce u nóg odmrożone i dzisiaj ciocia Stefa ma mi kupić balsam na odmrożenia. Tatuś długo nie pisał. Dziś przyszło 200 złotych od cioci Loli a tydzień temu kilo czy dwa kila mąki. Za jakiś czas może ułożę jakiś krótki wierszyk.

25 marzec 1944

Dzisiaj przyszedł list od wujka Adasia, w którym donosi nam, że bolszewicy są już w Radziwiłłowce i że klasztor w Podkamieniu zajęli także bolszewicy. Brody były w dniu przed-przedwczorajszym silnie bombardowane. W niedzielę ewakuowali całą ludność Brodów. W klasztorze w Podkamieniu w czasie obrony zginęło całe 100 osób.

Kwiecień 1944

9 kwietnia 1944

Święta Wielkanocne. Dzisiaj jest prześliczna pogoda. Słońce świeci tak silnie, że gdy byłam u gospodyni, musiałam zdjąć płaszcz i kamizelkę. Dzisiaj byłam z mamusią w kościele. Z nami był po raz pierwszy tutaj w kościele Andrzej. Tego roku święta są na wygnaniu. Ciastek jest mało, bo trochę rogalików z marmoladą, po kilka kawałków placka przekładanego marmoladą i kilka jeszcze jakiś ciasteczek. To wszystko piekła ciocia Stefa. Dawniej w czasie wojny piekła mamusia a teraz mamusia pracuje w szwalni, bo ten Niemiec, u którego mamusia, wyjechał z Rabki do Niemiec. Babcia ugotowała sześć jajek, które ufarbowała: trzy jajka na czerwono, trzy na fioletowo. Gdy jajka obeschły, ja nożem wyszkrabiałam wzory i jajko było w kwiaty, drugie w kółeczka i kreseczki, trzecie w domki, czwarte w serca, piąte w kreseczki, szóste w kwiaty. Jak to dobrze, żeśmy wyjechali z Brodów, bo tam była przymusowa ewakuacja. Wszyscy wyjechali z miasta, pozostały już tylko gruzy. Koniec zeszytu szóstego.

Zeszyt 7

14 kwietnia 1944

Dzisiaj jest śliczna pogoda. Słońce świeci, ptaszki śpiewają. Ciocia Zosia siedzi na ganku z Jasiem. Andrzej z ciotką Stefą poszedł do miasta.

16 kwietnia 1944

Teraz co noc są przeloty i alarmy. Wszyscy Niemcy, jacy są w Rabce, chowają się do piwnic. Dziś przed południem byłam w polu i nazbierałam trochę żółtych kwiatków podobnych do stokrótki, a które nazywają się podbiał.

22 kwietnia 1944

Dzisiaj jest pochmurno i zimno. Mamusia jest chora. Dzisiaj w nocy miała silny atak, dopiero gdy zażyła lekarstwa, bóle przeszły.

23 kwietnia 1944

Dzisiaj w nocy przyjechali wujku Romek i wujku Adaś. Już tydzień chodzę na lekcję do pani Janiny (nieczytelne), byłej nauczycielki ss. Nazaretanek. Teraz ona uczy po domach i powszechną i gimnazjum i liceum. Mnie uczy polskiego, rachunków, historii, geografii i przyrody i francuskiego.

25 kwietnia 1944

Na dworze pada deszcz wujku Adaś i wujku Romek chcą jutro jechać do Krakowa. Dzisiaj idę znów na lekcję z francuskiego. Umiem już 22 słówka.

26 kwietnia 1944

Dzisiaj znów pada deszcz. Wujku Adaś i wujku Romek pojechali już do Krakowa szukać jakiejś posady. My nie jesteśmy jeszcze zameldowani.

30 kwietnia 1944

Wczoraj popołudniu była "kurniawa" śnieżna. Dzisiaj choć jest koniec kwietnia, padał znów śnieg. Teraz świeci słońce. Wczoraj wieczorem przyjechał z Krakowa wujku Adaś. W Krakowie wujku znalazł dużo znajomych z Katowic, Tarnowskich Gór i Cieszyna.

Maj 1944

6 maja 1944

Dzisiaj babcia wojowała z Jasiem. Jaś zabiera się do pisania pamiętnika, a że on zawsze się śpieszy, więc i tym razem robił prędko. Postawił atrament na piórniku i flaszeczka się wywróciła i atrament rozlał się. Przyszedł do kuchni i mówi cicho na ucho cioci Zosi, że rozlał na stół atrament a ciocia mówi: "Weź prędko szmatę i wytrzyj" a ciocia Stefa wzięła go za kark i wyrzuciła z pokoju. Wieczorem mamusia miała silny atak. Dziś zaczęłam przygotowywać prezenta dla Andrzeja. Zrobiłam łańcuszkiem pasek z czerwonymi pomponami, pocztówki świąteczne obrzucam naokoło białą nitką z pętelką do wieszania.

10 maja 1944

Wczoraj wieczorem po raz pierwszy od czasu wojny byłam w kinie. Na ekranie wyświetlali sztukę pt. "Duże miłości Mozarta" a że ja mam krótki wzrok, więc pożyczyłam od Jasia Wojciechowskiego okulary minus 2 1/2 i widziałam doskonale, co działo się na ekranie.

13 maja 1944

Przed przedwczoraj przyjechał z Krakowa wujku Adaś. Był słaby, bo w Krakowie chorował i dzisiaj ma gorączkę 37/6 i leży w łóżku.

15 maja 1944

Dziś są cioci Zosi imieniny. Ja dałam jako prezent bukiet kaczęńców a Andrzej moją góralkę. Dla Andrzeja Mamusia kupi ciastka.

16 maja 1944

Dzisiaj wyszłam naprzeciw Mamusi. Poszłyśmy kupić dla Andrzeja ciastka. W kuchni tego domu, gdzie Mamusia pracuje, wyprosiła Mamusia 1 l kakao i to był prezent dla Andrzeja.

Czerwiec 1944

2 czerwca 1944

Dzisiaj mamy dużo roboty, bo przeprowadzamy się na nowe mieszkanie (data nieczytelna). Wczoraj były Babci imieniny. Ale prezenty daliśmy w poniedziałek wieczór. Ja dałam: ciastek paczkę, które Mamusia kupiła, Andrzej flaszeczkę perfumy narcyzowej a Jaś paczkę cukierków.

21 czerwca 1944

Dzisiaj popołudniu przyjechał wujku Adaś z Krakowa. W tej chwileczce przyszła mamusia i przyniosła litrę chudego mleka. Mam. zawsze przychodzi zmęczona szyciem do domu. Wczoraj dostałam list od Tatusia i prosi mię w liście, żebym jemu podała adres pani nauczycielki. Po obiedzie poszłam do jednej pani i ona dała mi wzór papierowej lilijki, jak się wycina.

Lipiec 1944

5 lipca 1944

Wczoraj na lekcji pani powiedziała cioci Zosi, że od czwartku będzie uczyła Jasia. Muszę sobie zapisać przepis na bardzo dobry krem z poziomek: "Na szklanę poziomek pianę z jednego białka i pół szklanki cukru. Białko z cukrem wymieszać i ubić na pianę. Na ubitą już pianę wsypać poziomki i trzec godzinę. Zrobi się bardzo dużo tej pianki kremowej."

8 lipca 1944

Wczoraj i dzisiaj jest bardzo gorąco.

29 lipca 1944

W tym miesiącu po raz pierwszy zemdlałam. 27 odjechały z Rabki wszystkie niemieckie dzieci. Muzyka grała. Dużo żołnierzy na ostro z ręcznymi karabinkami maszynowymi chodziło około pociągu. Do Rabki przyjechał szpital polowy. Wczoraj byłam u mamusi. Wyszliśmy razem a mamusia zapakowała do teczki kilkanaście kromek chleba i 3 kromki bułki. Wczoraj była straszna burza. Dom cały jeździł. W mieście jest wielki ruch. Auta jeżdżą tam i nazad po ulicach miasta. W mieście mówią, że nad Lwowem powiewają amerykańskie flagi.

31 lipca 1944

Wczoraj przyjechała pani Hala Wassjan z Sanoka. Była już dwa razy, a teraz przyjechała na stałe. Pan Generalny Gubernator dr. Frank wyjechał z Krakowa. Wszystkie klucze oddał arcybiskupowi X. Sapiesze. Wczoraj byłam na Grzebieniu, nazbieraliśmy trochę liszek na zupę.

Sierpień 1944

17 sierpnia 1944

Wczoraj wujku Adaś zgłosił się do kopania okopów koło Chabówki. Na noc ma wracać do domu.

21 sierpnia 1944

Dzisiaj Mamusia ma wolne. Jak wraca z pracy, to zawsze coś przynosi, fasuje chleba pół bochenka i kwaterkę marmolady. Ale te dziewczęta, co tam pracują, dadzą zawsze Mamusi więcej. Wczoraj w południe leciały angielskie i amerykańskie samoloty. W Warszawie wybuchło powstanie, sowieli są na Pradze a Niemcy w Warszawie.

Wrzesień 1944

7 września 1944

Dzisiaj są moje urodziny. Od Mamusi dostałam jeszcze miesiąc temu pamiąteczek z monogramem, od Andrzejka ciastko, od babci jabłko, od cioci Zosi 10 złotych, od cioci Stefy gruszki, od Jasia 4 cukierki. A od koleżanek: od Krysi Ćwiertni książkę pt. "Bajki japońskie", od Basi Ćwiertnia granatową pelerynę, od Oleńki Szulczewskiej grę.

8 września 1944

Dzisiaj jestem zaproszona na urodziny Basi Ćwiertnia. Jej zaniósłam 6 serwetek i 1 serwetę na szarem płótnie, ale jeszcze nie wyszytą. Co dzień mówią, że w nocy będzie łapanka. W Tarnowie dzieci od 10 lat muszą pomagać kopać okopy a w Nowym Targu zbierają torf.

14 września 1944

Teraz są zimne dni a mamusia rano ubiera się w sweter. Ciocia Stefa uszyła mi pantofle.

Październik 1944

1 października 1944

Przed 20 dniami zmieniliśmy mieszkanie. Mieszkamy w willi "Lubiczanka". My mamy swój pokój na dole a na piętrze są nasze rzeczy.

8 października 1944

Dzisiaj jestem zaproszona do koleżanki. Od 2 dni mamy przepiękną pogodę. Dziś w nocy szły bez przerwy samoloty, zdaje się sowieckie. Jeden chłopiec znajomy widział jak spuszczali desantów. Wczoraj paliło się (nieczytelne) na "Luboniu", "Krzysiu" (nie czytelne). Niemcy pozamykali ludzi w domach i podpalili wieś.

24 października 1944

Dzisiaj za swoje pieniądze kupiłam kawałek mydła. Od 2 dni chodzą za miedzią i mosiądzem, u nas jeszcze nie byli.

Listopad 1944

6 listopada 1944

Wczoraj byłam u mamusi w budynku. Mamusia wydawała kolację Niemcom. Po kolacji musiała pozmywać naczynia. Ja mamusi powycierałam naczynia. Wszyscy Niemcy pytali się mamusi, ile mam ja lat, a mamusia mówiła im, że: "elf jare". Od jednej Niemki siostry dostałam paczkę cukierków. W budynku jest bardzo czysto.

19 listopada 1944

Przed 2 tygodniami Warszawa skapitulowała. Wszyscy powstańcy są w łagrach w Niemczech. Pani Porydzajowa i jej 18-letnia siostra Buba są w lagrze. Pisała wczoraj do Aki, że Ona została podporucznikiem a Buba sierżantem. O córce, która została w majątku pod Warszawą, nic nie wie. 26 września zaczęłam już z p. L. 5 klasę. Ja już piszę wypracowania francuskie.

22 listopada 1944

Od dwóch tygodni uczę się w komplecie. Mój komplet składa się z 5 uczniów: Krysi Ratyńskiej, Basi Pachonńskiej, Teresy Russanowskiej, Maćka Ziętkiewicza i mnie. Od 3 dni są ciągle przeloty Anglików, Amerykanów i Sowietów.

24 listopada 1944

Dzisiaj w nocy był przelot samolotów anglo - amerykańskich. Niemcy strzelali do nich z karabinów maszynowych i armat. Na mieście kręci się dużo żołnierzy na ostro. Dziś są Jasia urodziny. Ja mu dałam mały rzeźbiony notesik z wrytym monogramem a Andrzej pięć orzechów włoskich.

Grudzień 1944

6 grudnia 1944

Dzisiaj jest świętego Mikołaja. Ja dostałam niebieską rączkę ze szklanym piórem, 10 sztuk farb szkolnych, blok do rysowania i książeczkę pt. "O królownie Lilianie" i jeszcze parę cukierków. Andrzej dostał: kredki, scyzoryk, blok, książeczkę pt. "Dar króla Elfów" i cukierki. Jaś dostał: zieloną rączkę ze szklanym piórem, kredki i blok, książeczkę pt. "Wyprawa po słońce". Każde z nas dostało od św. Mikołaja w osobie pani Hali Wysięckiej. małą bombonierkę z papieru a w środku dwadzieścia złotych. Mamusia dostała pudełeczko na tytoń ode mnie.

17 grudnia 1944

Od trzech dni leżę w łóżku. Po świętach obejmę posadę nauczycielki – u jednej pani będę uczyć chłopca z 1 kl.

Adresy: 1. Krystyna Popiel, Łęki Dolne poczta Pilzno;

2. Karolina Danyluk, Kolonia Danyluk, wieś Łucka poczta Lubartów;

3. Katarzyna Danyluk, Kołomyja Legionów 183;

4. Drzewiecki;

5. Danyluk Danuta.

1945

Styczeń 1945

1 stycznia 1945

Na dworze jest zimno, śnieg pada, wiatr wieje. Mróz szczypie, że aż strach. Miałam dzisiaj iść na narty, które miałam pożyczyć od Basi Zajączkowskiej, ale śnieg przeszkodził.

11 stycznia 1945

Od 28/12 na wyżywienie do jednej pani. Cały dzień bawię się z jej synem. Dzisiaj jeździliśmy na sankach a on uderzył mię w twarz.

17 stycznia 1945

Wszyscy Niemcy wyjeżdżają na gwałt. W domu oficerskim tam, gdzie mamusia pracuje – zrobili zupełną “czystkę” tj. pozabierali wszystko: klosze z lamp, łóżeczka dzieciinne, jeszcze polskie. W banku rolnym pozabierali nawet wiadra.

18 stycznia 1945

Dzisiaj rano przyszła pani nauczycielka z wieścią, że Kraków zajęty przez “krasnoarmiejców”. Pani Machniewska pojechała wczoraj do Krakowa i prawdopodobnie została odcięta, Wujku Adaś mówi, że to nieprawda. Teraz ciągle słychać wybuchy i strzały armatnie. W nocy leciały jakieś samoloty. Na Turbaczu podobno mają sowieci lotnisko. Babcia idzie gdzieś kupić mąki a wujku Adaś idzie wybrać wszystkie chleb na kartki. Niemcy wrywają tak, że aż się kurzy za nimi. Mają drogę wolną na Suchą, ale tam miał spaść desant i Niemcy muszą jechać polami. W Rabce są podminowane: willa “Pałacyk Babuni” i wszystkie duże budynki. Koło biblioteki i jeszcze gdzieś mają stację działka przeciwlotnicze. Krasnoarmiejcy są już w Myślenicach 25 km i w Nowym Sączu 50 km od nas. Wszyscy mówią, że w niedzielę będą u nas i na ulicach zabrzmi “Prychadila na biereg Katusza”. Mamusia cieszy się, że przychodzą krasnoarmiejcy do nas, ale smuci się na myśl, że straci łączność z Tobą, Tatusiu.

19 stycznia 1945

Dzisiaj rano nad Rabką krążył jakiś samolot i Niemcy strzelali parę razy z działka przeciwlotniczego. W nocy ma wylecieć w powietrze "Lotos" - były zakład wychowawczy dla dzieci polskich a terazniejszy "Feldlazarett".

23 stycznia 1945

Całą noc było słycać detonacje. Wszyscy mówią, że to w Zarytem.

27 stycznia 1945

W powietrze nic nie wyleciało. Dziś w nocy Niemcy wynieśli się wśród strzałów artylerii krasnoarmiejców. Ciocia Stefa była w mieście. Auta niemieckie stoją puste koło kaplicy. W Rabce jest tylko paru niemieckich żołnierzy. Jeden mówił, że krasnoarmiejcy dają im mundury i biorą do armii.

28 stycznia 1945

Wczoraj popołudniu została wysadzona elektrownia. Od elektrowni zapaliły się: bazary i dom "Pod Matką Boską". Dzisiaj rano weszli Sowieci do Rabki od strony Słonego. Ja w tym czasie byłam w kaplicy. Po Mszy św., gdy ksiądz zaintonował pieśń "Boże coś Polskę", wszyscy w kaplicy płakali.

Luty 1945

8 lutego 1945

Dzisiaj przyszła Aka z wiadomością, że przyjechał p. Okęcki autem ciężarowym po żonę i zaraz mają jechać do Krakowa a potem do Lublina. Mają wziąć Akę ze sobą.

9 lutego 1945

Państwo Okęcscy wyjeżdżają. Aka też. Już p. Okęccka wsiada, bagaże są na tyle auta, po chwili okazuje się, że dla Aki nie ma miejsca. Auto ma przyjechać za tydzień.

Marzec 1945

19 marca 1945

Idę pierwszy raz do szkoły. Mamy pustą salę bez ławek i tablicy. Cały ranek nosiliśmy ławki, krzesła i stoły. Klasa już urządzona.

Kwiecień 1945

7 kwietnia 1945

Dzisiaj jedna nauczycielka zapisywała dziewczynki do harcerstwa. Ja jestem zapisana pierwsza, jestem harcerką. Mamy samorząd klasowy kl. V A. Wójtem jest: Ziętkiewicz Maciej, zastępcą Nocleg, sekretarzem Pachońska, Ćwiertnia skarbnikiem a (nieczytelne) Solak, członkami: Danyluk, Słomka, Ślęzyk.

9 kwietnia 1945

Dzisiaj mieliśmy zebranie drużyny. Należę do 4 zastępu. Jestem strasznie szczęśliwa. Ale teraz polityka mówi, że Roosevelt umarł. Zastępcą został niejaki Truman przychylnie ustosunkowany do Polski. Ja mam tylko jedno marzenie, żeby się wojna skończyła i Tatuś wrócił.

Maj 1945

9 maja 1945

W nocy z 8 na 9 maja o godzinie 2 w nocy przyszła do Rabki depesza, że został zawarty pokój. Sowieciom w to graj. Jak ci zaczęli strzelać z takich karabinów i maszynowych. mamusia myślała, jak wszyscy w Rabce, że Sowieci walczą z AKA. Dopiero rano dowiedzieliśmy się, że to jest wymarzony pokój, koniec wojny dla wszystkich ale nie dla nas. Bo dla nas prawdziwy koniec będzie wtedy, gdy będzie Polska silna, rozbudowana, zagospodarowana, uzbrojona i gdy powrócą wszyscy Ci, którzy zostali w roku 1939, 1940 i 1941 wywiezieni na Sybir. Gdy powrócą Ci, którzy byli na przymusowych robotach w Niemczech i ta część, co została przy życiu jeńców wojennych i politycznych. Ilóż zginęło w Oświęcimiu, Majdanku czy też w innych, ale ilu to Niemcy rozstrzelali. Ale teraz polityka obecna a więc: Niemcy skapitulowali, Japonia też. Sowieci mają wynieść się z Polski i mają przyjść Angloamerykanie. Teraz czekamy na powrót Tatusia, żeby wrócić do Gdyni. Port wojenny ma być zrównany z ziemią.

Lipiec 1945

9 lipca 1945

Równno dwa miesiące nie pisałam pamiętnika, bo dlaczego, to sama nie wiem. Mamy jechać do wujka Romka do Swoszowic. Ale wujku nie przysłała po nas auta i nie wiemy, co to ma znaczyć. Wszyscy myślimy, że coś się stało złego.

Swoszowice

25 lipca 1945

Od 19 VII jesteśmy w Swoszowicach u wujka Romka. Mamusia jest jeszcze w Rabce, bo zostały tam nasze rzeczy. Tu jest cudownie świeże powietrze, dużo mleka i owoców. Olbrzymi sad i ogród – jest gdzie biegać. Wujku co dzień jest w polu. Jutro wieczór mamy wyjeżdżać do Krakowa, bo przychodzi tu kto inny. Mnie nie bardzo chce się stąd jechać do Krakowa.

Kraków

31 lipca 1945

Od 26 VII jesteśmy w Krakowie. Mieszkanie mamy cudze: dwie małe izdebki na poddaszu, bez szyb i bez kuchni. Do dziś mieliśmy pożyczoną kuchenkę elektryczną, czajnik i inne

rzeczy a dziś ta pani odebrała. Teraz mamy pożyczone trzy materace, koc i poduszkę. Może wujku będzie spał na materacach a my na sianie. Kraków jest ładny. Co dzień chodzę sama po mieście. Dziś Andrzej rozzłościł babcię a na mnie wszystko się skrupiło.

Sierpień 1945

1 sierpnia 1945

Byliśmy wszyscy troje w mieście. Babcia kupiła nam piłkę za trzydzieści zł, rogala za 10 i 2 brzoskwinie za 10. Cały czas bawię się z Andrzejem piłką. Mamy co dzień na obiad zupę jarzynową, mięso i ziemniaki. Na kolację znów zupę jarzynową. Już nie mogę jeść, bo mi się znudziło. Za parę dni mamy gdzieś wyjeżdżać w stronę Wieliczki. Jak będziemy na miejscu, to wujku pośle po mamusię fury, bo auto nie prędko będzie gotowe, gdyż motor cały zepsuty. Byłam w kościele Mariackim. Jest ładny, ale Niemcy wywieźli witraże i główny ołtarz roboty Wita Stwosza. Będę prosić wujka, że jak będzie posyłał po mamusię, żeby mi pozwolił jechać.

2 sierpnia 1945

Dziś wujku powiedział, że w niedzielę pojedzie po mamusię, gdyż auto kończą naprawiać. Ja może pojedę. Andrzej tak wczoraj bawił się piłką, że trochę powietrza wypuścił i piłka stała się malutka...